



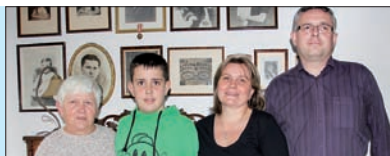
Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Aktorstwo
mi nie wystarczało...**
| s. 5



**Adam kocha
polski**
| s. 6



**Leśnik, chórzysta
i stróż pamięci**
| s. 7



W czym **prawica** zgadza się z **lewicą**?

WYBORY: Za dwa tygodnie odbędą się przedterminowe wybory do Izby Poselskiej Parlamentu Republiki Czeskiej.

Choć programy wyborcze partii lewicowych i prawicowych się różnią, znajdziemy w nich również tematy, co do których są zgodne prawie wszystkie ugrupowania.



Reforma emerytalna to trudna partia szachów. Prawica i lewica mają odmienne zdania, jak ją rozegrać.

Według ostatnich sondaży 5-procentowy próg wyborczy gwarantujący mandaty poselskie przekroczy siedem ugrupowań: Czeska Partia Socjaldemokratyczna (ČSSD), ANO 2011 Andreja Babiša, Komunistyczna Partia Czech i Moraw (KSČM), TOP 09, Obywatelska Partia Demokratyczna (ODS), Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna – Czechosłowacka Partia Ludowa (KDU-ČSL) oraz Partia Praw Obywateli – Zemanowcy (SPOZ).

Wszystkie z wyżej wymienionych partii w jakiś sposób odnoszą się do walki z korupcją oraz występują przeciwko dalszemu zadłużaniu się państwa. Prawicowe ugrupowania, ale też na przykład KDU-ČSL uważana za partię środka są za przyjęciem tak zwanej konstytucji finansowej, która w ściśle sposób określałaby maksymalną wysokość deficytu budżetu państwa. Lewicowe partie opowiadają się za wyrównanym budżetem w okresie wzrostu

gospodarczego, natomiast w czasach stagnacji są za większymi inwestycjami w sferę gospodarczą.

Wspieranie nowych miejsc pracy to kolejny temat poruszany przez partie z całego wachlarza politycznego. Większość z nich zamierza motywować pracodawców, którzy zatrudniają osoby z pewnych grup społecznych, ewentualnie stworzą im możliwości pracy na częściowy etat – zwykle chodzi o świeżych absolwentów szkół, osoby w wie-

ku przedemerytalnym, matki po urlopie wychowawczym i niepełnosprawnych. Narzędziem mają być najczęściej ulgowe składki na ubezpieczenia społeczne lub ulgi podatkowe. Partie prawicowe i lewicowe zgodnie deklarują, że pracujący emeryci ponownie będą mogli korzystać z ulgi podatkowej, która została im „zabrana” na okres przejściowy.

DANUTA CHLUP
Ciąg dalszy na str. 2

REKLAMA

**CIEPŁO
DOMOWE**

BUDOWA • OGRZEWANIE • WNĘTRZA

18-20 października 2013

Tereny wystawowe Černá Louka

www.cerna-louka.cz

GL-790

ZDARZYŁO SIĘ

W HOŁDZIE PROFESOROWI

Wczoraj na uroczystej sesji radni powiatu cieszyńskiego oraz miasta Ustroń przyjęli oświadczenie w sprawie powołania Letniej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych. – Zadaniem szkoły będzie upowszechnianie spuścizny intelektualnej pochodzącego z Ustronia prof. Jana Szczepańskiego – mówił przewodniczący Rady Powiatu Cieszyńskiego Stanisław Kubicius.

Dodał, że powołanie do życia placówki będzie upamiętnieniem pamięci prof. Szczepańskiego oraz realizacją jego życzeń zawartych w „Dziennikach” z lat 1933-1945.

Ustrońska sesja połączonych rad była elementem obchodów setnej rocznicy urodzin prof. Szczepańskiego. Rozpoczęły się one od złożenia kwiatów pod pomnikiem światowej sławy socjologa przy ustronkim rynku. W trakcie sesji prof. Daniel Kadłubiec wygłosił wykład „Jan Szczepański: geneza, wzrost i rozmiar”, a dr Grażyna Kubica-Heller i dr Marek Rembierz zaprezentowali zebranych miniatury prof. Jana Szczepańskiego „Korzeniami wrośłem w ziemię” oraz II tom jego „Dzienników”. Na finał wystąpiła zaś Estrada Ludowa „Czantoria”.

Dziś o godz. 10 w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka” odbędzie się konferencja popularnonaukowa „Profesor Jan Szczepański – z Ustronia w świat”. (wik)

POGODA

sobota



dzień: 17 do 19 °C
noc: 12 do 11 °C
wiatr: 1-2 m/s

niedziela
poniedziałek



dzień: 15 do 19 °C
noc: 8 do 7 °C
wiatr: 1-3 m/s

REKLAMA

TRISIA, a.s., Trzinec

Zmiany
w KODEKSIE CYWILNYM
Część 1.: Wstęp do rekodyfikacji od 1. 1. 2014

WYKŁADA: JUDr. Robert Pelikán Ph.D.

TERMIN: 22 października 2013 w godz. 8.00 – 14.00

CENA: 1 700 Kč z VAT

WIĘCEJ INFORMACJI: www.trisia.cz | tel. 724 155 787

GL-104

HYUNDAI i20 Frýdecká 53, 739 61 HYUNDAI ix20

199 990,- Kč TRINEC 259 990,- Kč

+ balíček příslušenství v hodnotě 20.000,-

ZDARMA

gumové koberce, povinná výbava,
zimní pneu, zámek zpátečky
zadní parkovací asistent

LET ZÁRUKA +420 737 200 371
+420 603 144 745 www.prokes.cz

HYUNDAI NEW THINKING. NEW POSSIBILITIES. PROKES SERVIS

GL-041

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«! Tel. 775 700 896

Wasza firmowa impreza świąteczna w Wędrzyn

strzelnica laserowa
znakomity raut
kręgle strefa gier

Już teraz zarezerwuj termin Waszej imprezy

tel. : 558 333 811 | www.vitalitysleszko.cz

GL-006



KRÓTKO

ODDAJ DYNIE
DO ZOO

OSTRAWA (ep) – Wyhodowałeś za dużo dyni i nie masz co z nimi zrobić? Chętnie przyjmą je w ostrawskim ogrodzie zoologicznym. Warzywa posłużą najpierw jako dekoracje w listopadowym pochodzie z lampionami na Halloween, a potem jako potrawa dla zwierząt. W pierwszą sobotę listopada w zoo odbędzie się podobnie jak w poprzednich latach święto Halloween. W ciągu dnia uczestnicy będą drażyć otwory w dyniach, którymi wieczorem zostanie ozdobiony teren ogrodu zoologicznego, a po zmroku odbędzie się pochod z lampionami. Po imprezie dynie trafią na talerze niektórych podopiecznych zoo, na przykład małp, prosiat i niedźwiedzi.

* * *

WYPADEK
POD WPŁYWEM

CZ.CIESZYN (ep) – Wypadek „pod wpływem” spowodował w czwartek w nocy kierowca, jadący drogą z Czeskiego Cieszyna do Karwiny. 32 letni Rosjanin, mieszkający w RC, na skrzyżowaniu nie ustąpił pierwszeństwa innemu samochodowi osobowemu. Doszło do zderzenia, ale Rosjanin odjechał z miejsca wypadku. Policja zatrzymała go potem w miejscu jego zamieszkania. Namierzono mu 2,55 promila alkoholu w krwi. Mężczyznę przewieziono na izbę wytrzeźwień i zarekwirowano mu prawo jazdy. W drugim samochodzie jechało czworo pasażerów, Irlandczyków. Nikt nie doznał obrażeń, ich samochód został jednak uszkodzony – szkodę wyceniono na 80. tys. koron.

Miliony dla morawsko-śląskiego

200 milionów koron z budżetu państwa trafi w przyszłym roku do Województwa Morawsko-Śląskiego. Poinformowano o tym po nadzwyczajnym zebraniu Rady Asocjacji Województw RC, które odbyło się w czwartek w Ostrawie.

Pieniądze przeznaczone będą na projekty rozwojowe, które przede wszystkim pomogą zmniejszyć bezrobocie. Kolejne środki województwo będzie mogło uzyskać także na infrastrukturę transportową. Dostanie również 470 mln koron z Programu Operacyjnego Pomoc Techniczna. W sumie do województwa trafi ponad 800 mln. – Województwo Morawsko-Śląskie dostanie pieniądze w formie tzw. relokacji z funduszy Unii Europejskiej, które w innej sytuacji przeznaczone zostałyby na inne cele. Wszystkie województwa zgodziły się, by 470 mln koron, które są zarezerwowane na tzw. pomoc techniczną, powędrowało właśnie na Śląsk i północne Morawy – wyjaśnił po zebraniu szef Asocjacji Województw RC, Michal Hašek.

Wkrótce zapadną decyzje, na co konkretnie przeznaczone będzie te



Siedziba Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie.

200 milionów od państwa. – Będą to wszystkie projekty o charakterze inwestycyjnym, które pomogą polityce zatrudnienia. Pieniądze nie będą przeznaczone na szkolenia czy przekwalifikowanie pracowników – podkreślił hetman województwa morawsko-śląskiego, Miroslav Novák. Pieniądze mogą zostać przeznaczone na przykład na budowę infrastruktury w strefach przemysłowych albo na infrastrukturę transportową na terenach, którymi mogliby być zainteresowani inwestorzy. – Te fundusze zwrócą się w postaci nowych miejsc pracy. Każda korona, którą przeznaczymy na inwestycje, nieważne, czy to będzie przebudowa szpitala, ocieplenie budynków publicznych czy budowa infrastruktury transportowej, musi przynieść wyczekiwane miejsca pracy – dodał. (ep)

Trzyńcieccy strażacy z laurami

Drużyna zawodowej Straży Pożarnej z Trzyńca odniosła w środę w Pradze zwycięstwo w prestiżowych zawodach w wyciąganiu osób z samochodów po wypadku. Memoriał JUDr. Františka Kohouta uważany jest za nieoficjalne mistrzostwa kraju. Strażacy z Trzyńca pokonali szesnastcie dobrych drużyn z całej RC oraz jedną ze słowackiej Nitry. Kapitanem ekipy był komendant trzyńcieckiej Straży Pożarnej, Bohdan Sikora.

Podczas mistrzostw drużyny losują samochód, z którego wyciągają „rannych”. Trzyńcieckim strażakom los niezbyt sprzyjał – ich wóz miał

wszystkie szyby, leżał na boku, a na część dachu organizatorzy położyli ciężki kawał betonu. W tych warunkach wyciągnięcie człowieka było czasochłonne, lecz trzyńcieckiej drużynie udało się zmieścić w 15-minutowym limicie czasu. – Sędziowie oceniali jakość i szybkość interwencji, ale też komunikację z rannym oraz udzielenie mu pierwszej pomocy. W tego typu współzawodnictwach strażacy zawodowi ćwiczą się, by szybciej ratować rannych w skomplikowanych wypadkach drogowych – opisał przebieg zawodów Petr Kúdela, rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej. (dc)

Toalety na czterech nogach

Karwina postanowiła w nietypowy sposób rozwiązać psi problem. W kilku miejscach w centrum stoją teraz betonowe pisuary dla czworonogów. – Za psie ekstrementy oraz ich usuwanie odpowiadają właściciele zwierząt, jednak ludzie pozwalają psom sikać nie tylko na chodnikach i trawnikach, ale także na kwiatowych rabatach. W tej chwili umieściliśmy trzy pisuary na próbę, koszty ich zakupu i instalacji były raczej symboliczne – powiedziała rzeczniczka ratusza, Šárka Swiderová. Pse „wychodki” pojawiły się koło rabatki przez zamkiem frysztackim, przy bramie do zamkowego parku oraz przed budynkiem biblioteki. (ep)



W czym prawica zgadza się z lewicą?

Dokończenie ze str. 1

Jednym z tematów społecznych, który denerwuje większość społeczeństwa, jest nadużywanie zasiłków socjalnych przez niektóre grupy społeczne, a przede wszystkim biznes polegający na inkasowaniu wygórowanych opłat za noclegownie dla ubogich. Zarówno lewicowi, jak i prawicowi politycy wreszcie zwrócili uwagę na ten problem i poświęcają mu miejsce w programach wyborczych. Zgadza się co do tego, że wysokość zasiłków płaconych przez państwo musi zostać ograniczona. ODS proponuje, by państwo płaciło najwyżej tysiąc koron miesięcznie za

osobę zakwaterowaną w noclegowni, ANO i TOP 09 chcą, by opłaty nie przekraczały wysokości czynszu powszechnie stosowanego w danym miejscu, chęć rozwiązania problemu deklarują również ČSSD, KDU i SPOZ. Praktycznie wszystkie partie zamierzają ograniczyć uprawnienia i wygórowane dochody komorników oraz zmienić system, w którym nawet nieduży dług może z powodu różnych dodatkowych opłat przerósć w olbrzymią kwotę.

W programach wyborczych nie ma też zasadniczych antagonizmów dotyczących czesnego na publicznych uczelniach wyższych.

Większość partii jest przeciwna jego wprowadzeniu, ODS uważa, że należy się przede wszystkim skupić na opłatach karnych dla tych, którzy studiują dłużej, natomiast TOP 09, która była największym zwolennikiem czesnego, chce, by o nim decydowały same uczelnie.

Do podstawowych tematów, na które prawica i lewica mają odmienne poglądy, należą podatki, opłaty w służbie zdrowia i reforma emerytalna. KDU i ANO w niektórych kwestiach przychylają się do jednej, w innych do drugiej strony. ODS i TOP 09 nadal bazują na drugim filarze reformy emerytalnej,

przynajmniej, że trzeba go zmienić i uczynić bardziej atrakcyjnym dla obywateli. Popiera go również ANO. Socjaldemokracja i komuniści zamierzają go znieść, chadecy chcą takiej reformy emerytalnej, która wysokość świadczeń emerytalnych uzależniałaby m.in. od liczby wychowanych dzieci. Lewica i partie środka zamierzają zlikwidować lub przynajmniej w jakiś sposób ograniczyć opłaty regulacyjne w służbie zdrowia, w przeciwieństwie do nich TOP 09 deklaruje: – Zamierzamy z wycuciem podnosić współudział finansowy pacjentów, tak, by można było utrzymać

poziom opieki medycznej bez podnoszenia obowiązkowego ubezpieczenia zdrowotnego.

Diametralnie odmienne poglądy mają partie na system podatków dochodowych. Prawica jest za utrzymaniem tej samej stawki dla wszystkich, lewica chce progresywnego opodatkowania osób fizycznych, a częściowo również przedsiębiorstw. Komuniści mówią o 32-procentowej stawce dla osób, które zarabiają najwięcej, Zemanowcy nawet o 40-procentowej. Nowością, którą lansuje lewica, są deklaracje majątkowe. DANUTA CHLUP



Liczę na to, że i w tych wyborach mnie wesprze! Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Przynieś elektrośmieci

Jesienne „elektroporzadki” szykują się w punktach zbioru w całym województwie. Kto ma w domu stare elektrośmieci, może przynieść je do punktu zbioru odpadów. W Karwinie i Hawierzowie, a także 11 innych miastach województwa, dostanie za to nagrodę. Te dwa miasta w naszych okolicach włączyły się w wojewódzką inicjatywę o nazwie „Jesienne porządki”, która wspiera segregowanie śmieci.

Przynosić można przede wszystkim stare monitory, komputery, telewizory, drukarki, radia, odtwarzacze czy telefony. Akcja nie dotyczy jed-

nak dużych urządzeń, takich jak lodówki, pralki czy zmywarki. Wszystkie przedmioty zostaną rozebrane na części i przeznaczone do recyklingu. Pierwszych trzydzieści osób w każdym punkcie zbioru, które przyniosą niepotrzebne urządzenia, może liczyć na drobny prezent: latoręk brelokową lub kalkulator. Każdy ofiarodawca weźmie udział w losowaniu markowego tabletu.

Zbiórkę elektrośmieci organizuje Urząd Wojewódzki we współpracy z organizacją non-profit Asekol. – To już trzecia edycja tej inicjatywy. Zdecydowaliśmy się na jej kontynu-

owanie, ponieważ wcześniejsze edycje cieszyły się dużym powodzeniem – mieszkańcy przynieśli do punktów zbioru ponad 4 tysiące niepotrzebnych, zużytych urządzeń – wyjaśnił Zdeněk Kovářik z Asekol. – Przyniesione do punktów elektrośmieci przeznaczone są do recyklingu, ale drugi pozytywny efekt tej akcji jest taki, że powstaje mniej nielegalnych wysypisk – dodał.

Akcja potrwa od 1 do 22 listopada. W Karwinie można będzie oddać urządzenia w punkcie zbioru przy ul. Bogumińskiej, w Hawierzowie – przy ulicy Karwińskiej. (ep)

Nad Olzą o transgranicznym biznesie

– Biznes jest jak rozmowa. Nie sposób robić go w pojedynkę. Dlatego cieszę się, że w mieście podzielonym granicą spotykamy się na rozmowach, myśląc o przyszłych i obecnych biznesach – mówiła Ewa Gołębiowska, dyrektor Zamku Cieszyn, otwierając czwartkowe Transgraniczne Rozmowy Biznesowe. Wzięli w nich udział przedsiębiorcy, przedstawiciele środowisk gospodarczych oraz władz samorządowych.

Wszyscy oni spotkali się w cieszyńskim hotelu Mercure, a impreza była okazją do indywidualnych rozmów i konsultacji. – Zależy nam bowiem, aby pomagać małym firmom nie tyle w znalezieniu partnera w Czechach, co w zrozumieniu warunków prowadzenia biznesu po tamtej stronie granicy – tłumaczy Gołębiowska.

Uczestnicy Transgranicznych Rozmów Biznesowych mieli więc możliwość rozmowy z radcą handlowym ambasady RP w Pradze, a także z przedstawicielami władz miasta Cieszyna, burmistrzem, radnymi i pracownikami Urzędu Miejskiego. W programie przewidziano też konsultacje z doradcami z dziedziny bankowości i finansów, prawa, podatków i leasingu oraz instrumentów rynku pracy.

Z oferty skorzystał m.in. Zdeněk Blinka, przedstawiciel ostrawskiej firmy Unihost. – W Polsce szukamy partnerów w branży restauracyjnej i turystycznej. Spółka Unihost pracuje bowiem z właścicielami hoteli i restauracji. Mamy ich około 300 i chcielibyśmy zaprezentować naszą ofertę także gościom z Polski. Zależy nam bowiem na przyciągnięciu klientów znaną z Wisły – mówi Blinka i dodaje, że brał już udział w ubiegłorocznym cieszyńskim Transgranicznym Forum Gospodarczym. – Takie imprezy to bardzo dobry pomysł, bo bez spotykania się nie ma kontaktów,

a bez kontaktów nie ma współpracy, która może przynieść bardzo różne korzyści – tłumaczy.

Specjaliści podkreślają zaś, że mimo kryzysu czesko-polska współpraca gospodarcza stale się rozwija. – Wymiana handlowa wzrasta z roku na rok. Obroty są coraz większe, co świadczy niezbicie, że polskie i czeskie firmy na co dzień coraz intensywniej ze sobą współpracują. Na terenach przygranicznych współpraca ta jest zaś dużo intensywniejsza niż

gdzie indziej – mówi Milan Wenit, radca Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Pradze.

Dodaje, że obecnie na czeskim rynku działa około 700 firm z polskim kapitałem powyżej 51 procent. – Oczywiście są tam wielkie przedsiębiorstwa, jak Orlen, ale są również bardzo małe spółki. Niedawno rozmawiałem na przykład z panią architekt, która założyła w Czechach firmę. Nie miała jeszcze żadnego zlecenia, ale jest przekonana,

że ten biznes ma perspektywy – tłumaczy.

Opinię tę potwierdza Anna Folwarczny z Czesko-Polskiej Izby Handlowej, która przekonuje, że bardzo wielu polskich przedsiębiorców decyduje się obecnie na zakładanie firm w Republice Czeskiej. – Myślę, że wynika z liczebności naszych narodów, bo na pierwszy rzut oka powinno być odwrotnie i to raczej Czesi powinni być zainteresowani „podbojem” polskiego rynku,

który jest dla nich naprawdę bardzo duży – mówi.

Na co dzień Czesko-Polska Izba Handlowa w Ostrawie stara się wspierać i ułatwiać transgraniczne kontakty gospodarcze. – Staramy się również uświadamiać mankamenty i trudności, które mogą czekać na przedsiębiorcę po drugiej stronie granicy. Wiele projektów rozбивa się bowiem o problemy prawne i administracyjne – stwierdza Folwarczny.

Problemem nadal jest również bariera językowa. – Niektórzy sądzą, że skoro czeski jest podobny do polskiego, to można się dogadać. Nie mówimy jednak o kupowaniu bułek w sklepie, czy wakacyjnym wypoczynku, ale o języku urzędowym. Mówimy o podatkach i przepisach, tymczasem wchodząc do urzędu z pewnością się nie dogadamy – mówi Gołębiowska.

Trzeba też wiedzieć, że mechanizmy i rozwiązania prawno-podatkowe stosowane w Polsce i Czechach różnią się. – Rzeczywiście nie da się prosto przełożyć czeskich przepisów na polską rzeczywistość i odwrotnie. Prawo w obu krajach różni się i o trzeba o tym pamiętać, by niepotrzebnie nie narażać się na kłopoty. Takie spotkania jak to dzisiejsze pozwalają jednak zdobyć podstawową wiedzę pozwalającą na rozpoczęcie działalności po drugiej stronie granicy – mówi Anna Folwarczny.

WITOLD KOZDOŃ



W cieszyńskim hotelu Mercure zastanawiano się, jak pomagać przedsiębiorcom chcącym rozpocząć działalność po drugiej stronie granicznej Olzy.

Jedni zyskują, inni tracą

Do polskich szkół na Zaolziu uczęszcza w tym roku szkolnym więcej uczniów niż rok temu – wynika ze statystyk opublikowanych pod koniec ub. miesiąca przez Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, które dotyczą zarówno szkół podstawowych, jak i średnich. Dla polskiej społeczności w RC to dobra wiadomość.

Tendencja wzrostowa jest widoczna w polskich podstawówkach od zeszłego roku, kiedy to do pierwszych klas polskich podstawówek zostało zapisanych o blisko 50 dzieci więcej niż w poprzednich latach. Tegorocznym pierwszakiom nie udało się co prawda pokonać ubiegłorocznego rekordu – w 2012 roku w pierwszych klasach uczyło się 237 dzieci, w tym roku jest ich 211, jednak ogólny bi-

lans uczniów wychodzi dodatnio. Wynika to stąd, że w czerwcu opuściło mury szkolne tylko 182 dziewięcioklasistów. W rezultacie obecnie w polskich szkołach podstawowych uczy się 1688 uczniów w 115 klasach. Rok temu było 112 klas i 1660 uczniów. W liczbach bezwzględnych najwięcej dzieci przybyło w szkołach w Bystrzycy, Wędrzynie, Karwinie i Suchej Górze.

Powody do zadowolenia ma również Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. Szkoła liczy obecnie 12 klas, w których kształcą się 340 młodych ludzi – o 12 więcej niż rok temu. Pod tym względem nieco gorzej ma czeskokieszyńska Akademia Handlowa. Począwszy od września br. w szkole nie ma już żadnej samodzielnej polskiej klasy. Istnieją tylko polsko-cze-

skie klasy mieszane, w sumie uczy się w nich 45 polskich uczniów.

W tej chwili polskie szkoły podstawowe mogą z optymizmem patrzeć w przyszłość. Z jednej strony w polskich przedszkolach nie brakuje starszaków, które zasilą przyszłoroczne pierwsze klasy, z drugiej zaś liczba tegorocznych dziewiątaków jest wyjątkowo niska – najniższa w historii powojennego polskiego szkolnictwa podstawowego. 152 uczniów, którzy opuszczą w czerwcu mury podstawówek, można jednak rozumieć jako swoisty sygnał ostrzegawczy dla polskich klas szkół średnich. Czy znajdzie się wśród nich dosyć chętnych, a równocześnie zdolnych zdać egzaminy, by zapewnić trzy trzydziestoosobowe klasy Gimnazjum Polskiego i chociaż połowiczną klasę „handłówek”? (sch)

Żywność dla ubogich

Pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie wezmą w przyszłym tygodniu udział w zbiorce artykułów żywnościowych na rzecz ostrawskiego Banku Żywności. Akcja odbywa się z okazji Międzynarodowego Dnia

Walki z Ubóstwem. Urzędnicy będą przynosili cukier, olej, wszelkiego rodzaju konserwy, makaron, ryż, herbatę, słodycze dla dzieci itp. W zeszłym roku podczas tej akcji zgromadzono 238 kg żywności. (dc)

REKLAMA

nowa **Juwenia** 
CENTRUM HANDLOWE

Aleja Łyska 7, 43-400 Cieszyn
nad Olzą między mostami granicznymi

ZAPRASZA NA ZAKUPY

www.nowajuwenia.com



Oferujemy:

- ✓ odzież damską i męską
- ✓ odzież młodzieżową i dziecięcą
- ✓ wyposażenie mieszkań
- ✓ artykuły spożywcze

TU OPŁACA SIĘ KUPOWAĆ!

Czynne:

pn.-pt.: 8.00-17.00 sob.: 7.00-13.00 niedz.: zamknięte



W Orłowej-Lutyni w tym roku szkolnym uczy się 13 dzieci.

RUSZA KOLEJNY KONKURS CZYTELNICZY DLA UCZNIÓW PODSTAWÓWEK

Czytaj i odpowiadaj

Drodzy młodzi czytelnicy! Tak jak zapowiadaliśmy w czerwcowym numerze „Jutrzenki” i „Ogniwa”, przynosimy kolejne informacje na temat konkursu czytelniczego. Dla młodszych czytelników z klas 3.-5. przeznaczono książkę Grzegorza Kasdepke „Bon czy ton. Savoir-vivre dla dzieci”. Żeby wziąć udział w Biesiadzie Literackiej, która odbędzie się w piątek 22 listopada w Teatrze Cieszyńskim, trzeba odpowiedzieć na pięć pytań zamieszczonych poniżej. Z kolei uczniom z klas 6.-9. staraliśmy się trafić w upodobania trzema tytułami. Są to: „Sposób na Elfa” Marcina Pałasa, „Buba” Barbary Kosmowskiej oraz książka pt. „110 ulic” Małgorzaty Gutowskiej-Adamczyk. Udział w finale konkursu czytelniczego zapewni wam przeczytanie jednej z wymienionych książek i odpowiedzenie na jeden zestaw pytań. Dla was jednak sprawa jest trochę utrudniona i nie wszystkie odpowiedzi znajdziecie w treści książek. Trzeba będzie trochę poszperać w encyklopediach lub Internecie, co chyba jest też ciekawe.

Odpowiedzi na pytania konkursowe prosimy przysłać razem z kuponem konkursowym (wystarczy jeden) pod adresem: Regionalni knihovna Karviná, Masarykovo nám. 9/7, 733 01 Karviná-Mizerov. Można je również oddać w Bibliotece Miejskiej przy ulicy Havlíčka 6 w Czeskim Cieszynie. Termin nadsyłania odpowiedzi mija 25 października 2013 (decyduje data stempla pocztowego). Powodzenia i do zobaczenia na Biesiadzie Literackiej w czeskokieszyńskim teatrze.

Grzegorz Kasdepke »Bon czy ton«

Zaznacz poprawną odpowiedź
Czy gafa to:

1. rodzaj wielkiej agrafki?
2. rodzaj nietaktu, czyli niegrzecznego zachowania, które obraża innych?
3. bardzo grzeczne zachowanie?

W autobusie czy tramwaju dzieci ustępują miejsca zawsze:

1. ludziom starszym oraz kobietom
2. ludziom chorym i mężczyznom
3. dzieci nie muszą ustępować miejsca

Podczas jedzenia potrawy, która nam nie smakuje:

1. powiadamy o tym głośno gospodyni
2. głośno komentujemy i wykrzywiamy się
3. staramy się zjeść choć trochę, żeby nie urazić gospodyni

Nos wycieramy:

1. głośno dmuchając i pokazując brudną chusteczkę
2. ukradkiem, cicho i bez zbędnych ceregieli
3. w innym pomieszczeniu



kuponkonkursowy1

Marcin Pałasz »Sposób na Elfa«

1. Konkursowa książka Marcina Pałasa „Sposób na Elfa” otwiera trylogię o psie Elfie. Podaj tytuły kolejnych dwóch tomów.
2. Pies – bohater książki ma na imię „Elf”. Skrót został objaśniony we wstępie książki jako „Extraordinary Life Form, czyli Bardzo Niezwykła Forma Życia. Czy potrafisz wyjaśnić znaczenie słowa elf?”
3. Napisz nazwę dziedziny nauki, która zajmuje się psami i podaj pochodzenie tego wyrazu.

Barbara Kosmowska »Buba«

1. Wiodącym tematem książki jest gra karciana w brydża. Karty mają różne nazwy, kolory i wartości. Czy wiesz jakie karty nazywane są „blotkami”?
2. Ulubionym rodzajem obuwia głównej bohaterki Buby są martensy. Te charakterystyczne buty powstały jako pomoc ortopedyczna. Kim z zawodu był wynalazca, pan Martens, i jaka sytuacja prowadziła do tego wynalazku?
3. Podczas jednej rozgrywki karcianej dziadek mówi do Buby: „...Jeśli twój Adaś jest autentycznym królem kier, a nie jakimś żółędnym dupkiem, to jeszcze tę partyjkę wygrasz”. Popularne potoczne określenie niedorajdy „dupka żółędnego” wzięło nazwę ze słabej karty. Podaj jej oficjalną nazwę.

M. Gutowska-Adamczyk »110 ulic«

1. Warszawscy skejterzy jeżdżą na placu, który zdobi pomnik Wincenego Witosy. Gdzie na Zaolziu odsłonięto tablicę upamiętniającą tego działacza ludowego i trzykrotnego premiera RP?
2. Ojciec Bartka, Paweł Jabłoński, jest specem od marketingu w firmie mleczarskiej MlekoPol. Czy potrafisz wymienić pięć produktów, w których mleko jest surowcem wyjściowym?
3. „Jaskiniowcom” przypadł do gustu anglista, profesor Wiśniewski zwany „Dziadunio”, który był erudyta. Potrafisz wyjaśnić, co ten wyraz oznacza?



kuponkonkursowy2

moim zdaniem



WSZYSCY OBIECUJĄ, ALE...

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Przestudiowałam programy wyborcze siedmiu partii, które mają według sondaży największą szansę dostać się do parlamentu: socjaldemokratów, komunistów, ANO 2011, TOP 09, Obywatelskiej Partii Demokratycznej, Zemanowców i chrześcijańskiej demokracji. Wbrew pozorom, wcale to nie była nudna lektura. W większości z tych programów znalazłam zarówno godne uwagi pomysły na poprawę życia społecznego, ekonomicznego czy politycznego, jak i tezy, z którymi nie mogę się zgodzić lub takie, których wprowadzenie w życie byłoby bardzo trudne.

Najwięcej konkretów – liczb, procentów, konkretnych pomysłów – znajdziemy w programach ČSSD, ODS i KDU-ČSL. Stosunkowo dużo jest ich też w programie ANO 2011 oraz komunistów. Dokument

programowy tych ostatnich zawiera najbardziej radykalne deklaracje (natychmiastowe zniesienie wsparcia finansowego dla Kościołów, zagwarantowanie miejsc pracy dla świeżych absolwentów szkół itp.), bez wyjaśnienia, jak w obecnej sytuacji niektóre z tych punktów mają być zrealizowane.

SPOZ – Zemanowcy oraz TOP 09 bardziej skupiają się na analizie obecnej sytuacji i na jej podstawie formułują działania na przyszłość. TOP 09 jest z wszystkich siedmiu partii tą, która najmniej obiecuje, co – zależnie od punktu widzenia – można uznać bądź za uczciwe informowanie wyborcy o realnych możliwościach, lub też za sygnał, że od partii tej nie możemy oczekiwać atrakcyjnych dla przeciętnego wyborcy zmian.

Polecam przedwyborczą lekturę tym obywatelom, którzy do tej pory wybierali partię lub ruch polityczny tylko na podstawie sloganów na billboardach lub według tego, które ugrupowanie popiera ich ulubiony aktor czy piosenkarz. Warto przeczytać te dokumenty choćby dlatego, by przekonać się, czy preferowana przeze mnie partia nie ma w swoim programie czegoś, z czym nie mogę się zgodzić, tymczasem dając jej swój głos, automatycznie popieram jej zamiary. Trzeba też pamiętać o tym, że nawet jeżeli na liście znajduje się mój sąsiad czy znajomy, którego znam jako sympatycznego człowieka, to będąc kandydatem konkretnej partii, zobowiązany jest przede wszystkim do realizacji jej programu. Wybierając go, ponownie wybieram program całej partii.

Wawrosz w stylu retro

Scena „Bajka” Teatru Cieszyńskiego wystawia dziś o godz. 16 premierowy spektakl „Najdroższy skarb” Adama Wawrosza w opracowaniu Leny Peśák. Reżyserem jest kierownik Sceny, Jakub Tomoszek, scenografię przygotowała Wanda Michałek, muzykę Artur Říman.

Wybór sztuki nie jest przypadkowy. „Bajka”, sięgając do twórczości Wawrosza, włącza się w ten sposób w obchody Roku Adama Wawrosza, który został ogłoszony na Zaolziu w związku z setną rocznicą urodzin tego prozaika, poety i humorysty. Wawrosz związany był z Teatrem Lalek „Bajka” nie tylko jako autor. W latach 1958-62 był jego kierownikiem.

– Zastanawialiśmy się nad dwoma pozycjami, ale w końcu wybraliśmy „Najdroższy skarb”. Między innymi ze względu na postacie, które wydawały nam się bardziej atrakcyjne. Tę sztukę „Bajka” już nieraz wystawiała. Najpierw w 1977 roku. Wówczas był to obszerny spektakl dostosowany do epoki lat siedemdziesiątych z ideologią dostosowaną do ówczesnych warunków komunistycznych. Mocno więc go pozmieniliśmy, poprawiliśmy język tak, żeby był bardziej współczesny, bardziej zrozumiały nawet dla małych dzieci. Wprowadziliśmy też nowe piosenki – wyjaśnia L. Peśák, która uważa, że małym widzom nie trudno się będzie utożsamić z dziećmi chodzącymi z dziadkiem w góry i słuchającymi jego opowieści.

„Najdroższy skarb” jest bowiem sztuką o dzieciach, które wraz z dziad-

kiem wyruszają na wycieczkę na Kozubową. Po drodze dziadek opowiada im historię o ukrytym skarbie, którego strzegą Baba Jaga i Smok. Kryśka decyduje się go odnaleźć. Czym jest ów najdroższy skarb? – Tym skarbem jest mądrość, której należy szukać i którą niełatwo zdobyć. W tej bajce jest to pokazane. Wszystko jakby się zmówiło przeciwko zdobywaniu mądrości. Tak samo jest we współczesnym świecie – są gry, komputer, a książka pozostaje gdzieś na uboczu – przedstawia jedną z możliwych interpretacji J. Tomoszek.

Jak podkreśla L. Peśák mądrość nie jest jednak celem samym w sobie. Poprzez mądrość człowiek zdobywa przyjaźń i miłość, stać go na bezinteresowną pomoc. Ten przekaz zawarty jest w całym przedstawieniu, ale szczególnie wyraźny jest w finałowej piosence. Mądrość i poprawne relacje

międzyludzkie to coś więcej niż bogactwo i pieniądze.

„Najdroższy skarb” jest nie tylko powrotem do twórczości Wawrosza, ale też do czasów spektakli lalkowych odgrywanych za parawanem. – Ostatnim takim spektaklem była bajka „O skrzydłaczku” wystawiana w latach 1999/2000. Potem były już tylko przedstawienia parawanowe z żywym aktorem. My postanowiliśmy do tego powrócić i przygotowaliśmy „Najdroższy skarb” w stylu retro. Dzisiejsze jawajki są co prawda nieco bardziej skomplikowane od dużych kukieł z czasów Wawrosza, niemniej to one odgrywają całą historię od początku do końca – przekonuje kierownik „Bajki”. Tomoszek uważa, że dzieci nie mają tyłu uprzedzeń jak dorośli i takie ujęcie tematu przyjmą bez najmniejszych oporów jako swoistą kreskówkę 3D. (sch)



„Najdroższy skarb” Adama Wawrosza w opracowaniu Leny Peśák.

Teatr w irlandzkich klimatach

Teatr im. Adama Mickiewicza w Cieszynie zaprasza 17 października na niezwykle widowisko muzyczno-baletowe w irlandzkich klimatach „Touch of Ireland – the storm”. Przedstawienie, opracowane przez zespół muzyki celtyckiej Carrantuohill oraz najlepszych specjalistów od tańca irlandzkiego to urzekające dynamiką, pełne porywających rytmów widowisko, mocno osadzone w tradycji Zielonej Wyspy.

Premiera widowiska miała miejsce w 2006 roku w Teatrze Muzycznym w Gliwicach i została przyjęta owacjami

na stojąco. Od tego momentu „Touch of Ireland” był prezentowany na wielu uznanych scenach teatrów polskich oraz europejskich festiwalach. Obecnie widowisko to jest jednym z najbardziej rozpoznawanych programów istniejącego od ponad 25 lat zespołu Carrantuohill. Swoje taneczne popisy w przedsięwzięciu prezentują natomiast mistrzowie Europy oraz finaliści mistrzostw świata w dyscyplinie tańca irlandzkiego. Gościem specjalnym wieczoru będzie Paweł Kukiz – charyzmatyczny muzyk polskiej sceny rockowej, kompozytor i aktor.

„Touch of Ireland – the storm” to nowa, rozbudowana wersja pierwotnego programu z nowymi układami choreograficznymi, nowymi kompozycjami muzycznymi oraz strojami. – „Touch of Ireland” widzowie naszego teatru mogli zobaczyć już kilka razy, ostatnio w 2010 roku. Widowisko zawsze cieszyło się ogromną popularnością. Z nową wersją przedstawienia zespół jest u nas pierwszy raz. Na czwartkowy koncert są jeszcze wolne bilety – poinformowała Kornelia Kasprzak z Teatru im. A. Mickiewicza. (ep)

RUDOLF MOLIŃSKI DLA »GŁOSU LUDU«: Aktorstwo mi nie wystarczało, chciałem kreować inny świat

Zespół Sceny Polskiej pomniejszył się po ostatnim sezonie o jednego aktora i reżysera. Na emeryturę po 50 latach od rozpoczęcia pracy teatralnej odszedł Rudolf Moliński. Jak jednak mówi, jeszcze zobaczymy go w teatrze. Pochodzi z Wędryni, tam też powrócił po latach mieszkania w Czeskim Cieszynie. Początki jego kariery scenicznej nie są typowe. O mały włos nie został inżynierem. Mimo sprzeciwu rodziny rzucił bratysławską politechnikę i rozpoczął studia na PWST w Krakowie, później także na wydziale reżyserkim brneńskiej JAMU. Ze Sceną Polską związany jest od 1963 roku. W latach 1988-98 i 2000-2003 był jej kierownikiem artystycznym. Na emeryturze nie zamierza się nudzić. Może czasem coś zagra, czasem wyreżyseruje, dalej będzie angażował się w działalność społeczną (jest wiceprezesem rady Kongresu Polaków), a przede wszystkim – zajmie się domem i ogrodem.



Fot. MAREK SANTARIUS

Jak to się stało, że został pan aktorem? Podobno do Sceny Polskiej trafił pan prosto z politechniki. Nie odradzali panu tego?

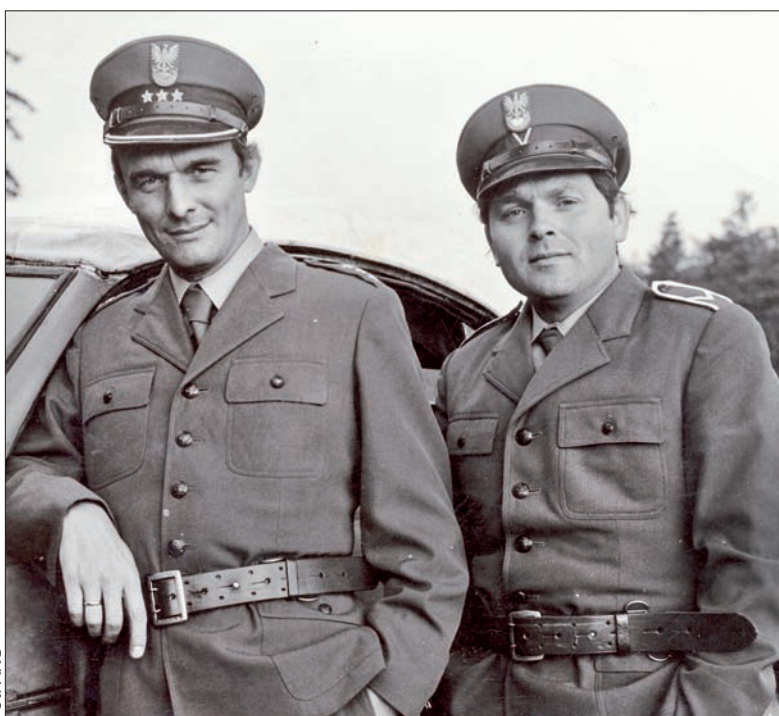
Odradzali. To był właśnie cały problem. O teatrze myślałem jeszcze będąc w gimnazjum. Podobało mi się aktorstwo, choć nie bardzo wiedziałem, z czym to się je, na czym to polega. Pociągał mnie ten inny świat, kreowanie innej rzeczywistości zawsze mi się podobało. Czytałem dużo książek, a teatr wydawał mi się realizacją literatury. Dlatego lubię książki: tam działa wyobraźnia. W telewizji widać wszystko od razu, a w teatrze zawsze jest jakiś niedomówienie. Niektórym to przeszkadza, że scenografia jest często umowna, niekompletna, że trzeba sobie domyśleć wiele rzeczy. Ale to jest właśnie to, co jest najpiękniejsze w teatrze. To mnie od zawsze pociągało, problem polegał na tym, że rodzina się sprzeciwiała. Jestem jedynakiem, więc rodzice nie wyobrażali sobie, że przyszłość rodu Molińskich pozostanie w rękach aktora.

Mówili, że to mało atrakcyjny zawód?

Tak, mało atrakcyjny, mówiąc bardzo delikatnie. Już nie mówię, że mało atrakcyjny finansowo, ale przede wszystkim prestiżowo. Aktor to był komedian, w tamtych czasach tak się myślało. Teraz już trochę inaczej się na to patrzy. Ostatecznie więc zdałem na Wyższą Szkołę Techniczną w Bratysławie. Zaliczyłem pierwszy semestr (poza geometrią wykresną). Po tym pierwszym semestrze wróciłem z Bratysławy do domu, pokazałem indeks. Dumni byli ze mnie bardzo, a ja skwitowałem to tym, że... już tam nie wracam. Nie obyło się bez piekielnej awantury, ale uparłem się i postawiłem na swoim, zresztą w dosyć dramatycznych okolicznościach. O trzeciej nad ranem zostawiłem kartkę na stole: „Jadę poznawać życie”. Dostałem pracę w Rożnowie, a po pół roku przyszedłem do teatru i podpisałem pierwszą umowę. To było 18 sierpnia 1963 roku.

Taka wtedy była droga do teatru?

Tak. Najpierw przychodziło się do Sceny Polskiej, pracowało się rok jako adept i przygotowywało do studiów. Później dyrekcja decydowała, czy adept nadaje się na studia aktorskie. Po roku zdawało się na studia, dyrekcja załatwiała stypendium. Ten pierwszy rok w Scenie Polskiej bardzo przeżywałem. Pamiętam nawet zapach tamtego teatru. To był wtedy nowo wybudowa-



Fot. APC

W czeskim filmie „56 neomlavených hodin” z 1977 roku. Rudolf Moliński i Kazimierz Siedlaczek zagraли tam polskich wojskowych.

ny teatr, budynek oddano do użytku w 1961 roku. Był tam zapach świeżości, nowości, także szminek i dekoracji. Pamiętam to do dzisiaj tak ja i to, że pani Wanda Cejnar, kierownik literacki Sceny Polskiej, przyniosła mi do garderoby cały stos egzemplarzy dwutygodnika „Teatr” i kazała studiować. Musiałem przebrnąć przez setki recenzji i zaznajomić się z setkami nazwisk ówczesnych czołowych aktorów. Była to niezła lekcja „historii współczesnego teatru polskiego”.

Grywał pan w różnych teatrach, ale po studiach wrócił najpierw do Sceny Polskiej?

Kiedy poszedłem na studia nie wyobrażałem sobie, że nie wrócę. Nie tylko ja zresztą, tak robiliśmy wszyscy. Było to pewne zobowiązanie wobec tego teatru, wszystko robiłem z myślą o powrocie. Potem się to zmieniło, świat się trochę otworzył. Kiedy ja wysyłałem na studia aktorskie Przemka Brannego, to już tutaj nie wrócił. Świadomie nie robiłem z tego problemu. Nie wrócił, bo tam się już zakotwiczył artystycznie. Po co miał wyrwać z samych początków swojego życia artystycznego od razu 2-3 lata na pobyt tu, jeśli nie ma zamiaru tu potem być. Ożeniłem się w Krakowie, miałbym tam mieszkanie, były propozycje pracy. Ale i tak wiedziałem, że wrócę na Zaolzie. Po kilku latach wyjechałem jednak do Polski. Tutaj był akurat okres normalizacji, wszystko to było dla mnie nieprzyjemne. Odszedłem do Polski z różnych powodów, nie politycznych, ale raczej osobistych. Spędziłem tam sześć lat. Od po-

czątku wiedziałem jednak, że wrócić, traktowałem to jako wyjazd „na saksy”. Poza tym trochę przegoniła mnie stamtąd sytuacja ekonomiczna – to był początek lat 80. – puste półki, straszliwa inflacja. A ja już okrzepłem artystycznie, sprawdziłem się w różnych teatrach. To właśnie w Polsce zaczęła we mnie kiełkować myśl o reżyserii. To było to, co powinienem był robić od samego początku. Aktorstwo nagle przestało mi wystarczać.

To reżyseria, a nie aktorstwo, była tym kreowaniem świata, które fascynowało pana jeszcze w szkole?

Tak, właśnie tak. Myślałem z początku, że aktor ma więcej do powiedzenia. Tymczasem aktor powinien być na scenie większym egoistą, widzieć siebie. Reżyseria to jednak co innego, to jest właśnie to stwarzanie rzeczywistości. Dzięki temu, że grałem tyle w różnych teatrach, z różnymi ludźmi, myślałem, że mam odpowiedni stosunek do aktorów. Wiem, że do każdego trzeba inaczej podejść. Ktoś toleruje ostrzejsze sformułowania, ktoś musi takie usłyszeć, żeby dopiero coś w nim drgnęło, a inny znów się zamknie, poczuje się dotknięty. Jeden aktor dojrzeva w ciągu trzech tygodni prób, a następne tygodnie już tylko cyzeluje, inni dochodzą dopiero tydzień przed premierą.

Na zakończenie swojej pracy w Teatrze Cieszyńskim wyreżyserował pan farsę. Blizsze są panu sztuki i role komiczne, czy tragiczne?

Grałem różne role, reżyserowałem też bardzo różnorodne sztuki. Role

komiczne są ciekawe może dlatego, że człowiek od razu czuje odbiór, reakcję publiczności. Tragiczne role zazwyczaj są łatwiejsze. Jest tam pauza, światło, punktowanie, długie przejście, odpowiedni głos – trzeba pomału budować nastrój. Nie ma od razu odbioru. Komedie wymagają więcej koncentracji, ale też je lubię. Pan Witold Rybicki reżyserował dużo komedii. Grałem u niego dużo takich ról: od mima, gdzie grałem pantomimicznie, po sztuki Moliera czy po „arlekinadę”. W komedii człowiek od razu musi dawać z siebie wszystko. Ale z kolei takie role wymagają też piekielnego uważania na warsztat, skupienia, żeby nie przeszarżować. Kiedy Witold przeszedł na emeryturę, powoli, powoli zacząłem sam reżyserować komedie, farsy. Nie ma w tej chwili zbyt wielu reżyserów od komedii, fars. Teraz się robi inny teatr. Każdy ma ambicję, chce się pokazać, być wielki. A zrobić farsę porządnie, solidnie – to trzeba zrobić tak, żeby tam nie było widać reżysera. A przecież każdy reżyser chce się pokazać. Przy komedii cały splendor spływa na aktorów. Jak komedia jest nieudana, to wina spada na reżysera, a jak jest dobra – to świetni aktorzy, reżyser po prostu zrobił dobrą obsadę. Ale nie zazdrośczone im tego, bardzo chętnie im to przyznaję. Lubię pracować z aktorem nad poszczególnymi sytuacjami.

Od czasu, kiedy pierwszy raz wystąpił pan na deskach Sceny Polskiej, minęło 50 lat. To na pewno masa wspomnień?

Jakoś nie czuję tego czasu. Wczoraj przeglądałem zdjęcia ze spektakli, patrzyłem na tych ludzi, z którymi pracowałem, na te wszystkie zmiany, które zachodziły. Trochę się wzruszyłem, ale miałem takie wrażenie, jakby to dotyczyło kogo innego. Nie uświadamiam sobie chyba, że tyle czasu minęło. Być może to dlatego, że nie mam zamiaru niczego kończyć. Nie mam na myśli tylko pracy teatralnej, ale w ogóle jakiejś aktywności. Na emeryturze nie zamierzam się nudzić. Chętnie zajmę się pracą w domu i ogrodzie, poza tym jest działalność społeczna.

W ciągu tych lat na pewno nie brakowało jakichś zabawnych sytuacji czy wpadek.

Było wiele takich wesołych sytuacji. Pamiętam swoją pierwszą rolę po studiach. Grałem niemego chłopca w sztuce Szaniawskiego „Kowal, pieniądze i gwiazdy”. To ja cztery lata intensywnie pracowałem nad dykcją, chciałem zaabstrahować piękną

polszczyzną, a tu – dostałem rolę niemowli! Chłopiec w tej sztuce ratuje kowala przed zabójstwem. Siedzę schowany w szopie, podczas gdy kowal chce młotem kowalskim zabić amanta, który mu uwiódł żonę. Bierze ten młot, unosi nad głową i mówi: „Zabiję cię! Zabiję cię!” W tym momencie ja miałem rzucić się z drzwi szopy i pochwycić za młot. Proszę sobie wyobrazić, że byłem jakiś zmęczony, długo siedziałem tam za kulisami i zapomniałem o tym momencie, chyba się zdrzemnąłem. I nagle słyszę, jak Fredzio Gogółka, który grał kowala, krzyczy ze sceny: „Bo ja cię zabiję! Bo ja cię naprawdę zabiję! Jak ja cię walnę, to ja cię zabiję!” Zerwałem się na nogi, a on biedny z tym młotem czekał, aż go zatrzymam!

Scenie Polskiej już dawno wrócono rychły koniec, a jednak nadal istnieje i ma się dobrze.

Co chwilę ktoś mówi, że widzów nie ma, że za chwilę ten teatr się skończy. Kiedy Wanda Cejnar studiowała w Brnie, już wtedy mówili jej, że być może niepotrzebnie studiuje, bo nie wiadomo, czy za parę lat będzie jeszcze miała gdzie się zatrudnić. A wtedy Scena Polska miała dopiero kilka lat. Mnie też tak mówiono, ale dzięki Bogu to wciąż idzie. Za moich czasów, kiedy szefowałem Scenie Polskiej, zaszła tam zmiana pokoleniowa. Pod koniec lat 80. odchodziło na emeryturę pokolenie aktorów – założycieli. Trzeba było ich zastąpić. Wtedy zacząłem ściągać aktorów z Polski, chociaż spotkało się to z krytyką niektórych osób. Rozpocząłem też wyjazdy Sceny Polskiej na występy do Polski, ze względów ekonomicznych przede wszystkim. Wtedy ludzie mieli pretensje, mówili, że to przecież dla nich ma być ten teatr. W ciągu tych lat trochę zmieniło się też podejście do widzów i podejście widzów do naszej sceny. U nas jest coś takiego, że im więcej się koło ludzi chodzi, im więcej się im nadskakuje, tym się robią ważniejsi, bardziej kapryśni. Jeśli zbyt swojsko traktuje się widza, to zaczyna być chimeryczny, robi się taki kokietliwy. Skoro tak bardzo zabiegacie o mnie, to ja może przyjdę, a może nie. Tymczasem Karolowi Suszce jako dyrektorowi teatru udało się stworzyć taki zdrowy snobizm na teatr i to jest chyba odpowiednia droga do dzisiejszego widza. Mimo czarnych scenariuszy przychodzą na premiery widzę pełną salę. Życzę wszystkim w teatrze i sobie, żeby tak było przez następnych 50 lat.

Rozmawiała
ELŻBIETA PRZYCZKO

Adam kocha polski

– Nazywam się Adam Kubiczek, chodzę do Szkoły Podstawowej im. Jana Kubisza w Gnojniku. Najbardziej lubię historię i geografę, ale język polski to najważniejszy przedmiot w szkole. Bo to jest mój język ojczysty – tak przedstawia się 14-letni Adam, kiedy odwiedzam go w domu rodzinnym jego babci w Sibicy.

Moja wizyta nie jest przypadkowa. To prosta konsekwencja serii znaczących nagród, które w przeciągu ostatnich kilku lat Adam zdobywał głównie w konkursach literackich. Ostatni sukces miał miejsce raptem tydzień temu, kiedy w Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym w Katowicach został laureatem Nagrody Głównej – wycieczki do Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Mówią, że tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie. Sukcesów dopełniła się miara. Postanowiłam bliżej poznać chłopaka.

OJCOWSKI DOM

W domu w Sibicy razem z babcią, Jadwigą Miką, siadamy wokół stołu. Częstujemy się ciastem i gorącą herbatą. Jest ciepło i rodzinnie. – Rodzina jest dla mnie najważniejsza na świecie. Zawsze mogę na nią liczyć. Bardzo się kochamy. Dom rodzinny jest miejscem, do którego zawsze chętnie wracam, nawet z najpiękniejszych wakacji. Czasem myślę, że wyjazdy są dlatego tak udane, że dobrze się wraca do domu – mówi Adam, który spędza tutaj popołudnia razem z babcią. Po powrocie ze szkoły siadają do wspólnej herbatki, babcia pyta o szkolne nowinki, Adam odrabia lekcje. Potem rozmawiają. Chętnie i długo. Babcia jest dla wnuka bezdenną skarbnicą wiedzy o rodzinie i przodkach. Na tej podstawie Adam zamierza na-



Rodzina Kubiczków w komplecie.

znały historie rodzinne – podkreśla pani Jadwiga, dla której kluczowe znaczenie ma to, że jej własny dom jest polskim domem z elementarnymi polskimi zwyczajami.

Dla Adama ojczyzną jest Polska. – Czechy to wzdłuż i wszerz przepiękny kraj. Tu się urodziłem, tu

sport, chociaż nie ma specjalnych wyników. – Lubię jeździć na rowerze – najchętniej z wujkiem Januszem, pograć w piłkę lub w badminton, popływać. Najbardziej jednak lubię piesze wycieczki w góry – przyznaje. W wolnych chwilach chętnie sięga po lekturę. Wybiera książki przygodowe i podróżnicze – „Przygody Tomka Wilnowskiego” autorstwa Alfreda Szklarskiego oraz książki podróżnicze Beaty Pawlikowskiej, „blondynki” z Radia Zet. Jak każdy chłopak w jego wieku lubi pograć w gry komputerowe, ale może też wyjść z babcią na koncert muzyki poważnej albo sam wybrać się na spacer.

Do szkoły generalnie lubi chodzić, choć oczywiście woli weekendy i wakacje. Cieszy się, że rodzice wybrali dla niego usytuowaną pod górami szkołę w Gnojniku. Ma tam wiele fajnych koleżanek i kolegów, a nauczyciele „są też w porządku”. Ulubionymi przedmiotami są geografia i historia. – Mamy z synem podobne pasje. Wszystko się więc u nas zaczyna i kończy na tematach historycznych, poczynając od tematów średniowiecznych, przez rewolucję francuską aż po drugą wojnę światową. A temat rzeka, to kara śmierci – precyzuje tato, Jan Kubiczek. Niejako na potwierdzenie swoich słów pokazuje wcale sporą kolekcję szabli. Ojca i syna łączy też język polski. Ojciec jest z wykształcenia polonistą i pracuje jako tłumacz. Adam stawia język polski na specjalnym piedestale. – Inne języki też będą dla mojego życia potrzebne. Jednak język polski to mój język ojczysty – zaznacza.

W jego przypadku to nie czcza gadanina. To widać po owocach. Adam jest trzykrotnym laureatem konkursu Mistrz Ortografii organizowanego przez Centrum Pedagogiczne w Czeskim Cieszynie dla uczniów zaolziańskich polskich szkół, a w „dorosłym” Wielkim Dyktandzie dla Zaolzia zajął drugie miejsce. – Na tego typu konkursy niespecjalnie się przygotowuję. To samo przychodzi, kiedy na co dzień rozmawia się po polsku – uważa. Jak podkreśla jego

mama, Barbara Kubiczek, w domu rodzina posługuje się poprawnym językiem. Co prawda z końcówkami gwarowymi, ale absolutnie pozbawionym czechizmów. – Wymagamy od Adama, żeby używał języków w ich poprawnej formie. Jesteśmy zwolennikami tego, żeby mówił dobrze po polsku, dobrze po czesku, dobrze po angielsku i żeby uczył się następnego języka. Zachwaszczanie gwary to jest coś, czego u nas w domu nie wolno robić – zastrzega.

KONKURSOWY SZAL

Mama Adama pracuje w Centrum Pedagogicznym dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. W zakresie jej obowiązków leży m.in. organizacja różnych konkursów dla młodzieży i

tekstów, ani członkiem jury. Adam rzeczywiście potrafi dobrze pisać po polsku i myślę, że podczas ostatniego Wielkiego Dyktanda, kiedy prof. Bralczyk przekazał mi tekst dyktanda wprost w auli, przekonał o tym wszystkich niedowiarków – sądzi jego mama.

O ile konkursy ortograficzne nie kosztują Adama zbyt wiele wysiłku, o tyle konkursy literackie wymagają więcej pracy i zaangażowania. – Tematy są bardzo różne. Były tematy młodzieżowe w konkursach „Ogniw”, wspomnieniowe „Kiedy babcia była mała” w konkursie im. Haliny Kowalczyk, a także patriotyczne „Polak – to brzmi dumnie” w konkursie w Białymstoku. Tam opisałem skoczkę z Wisły, Adama Małysza, który jest dla mnie wzorem wytrwałości i dążenia do celu, i zdobyłem wtedy pierwsze miejsce. Pierwszą nagrodę – wyjazd na warsztaty teatralne do Krakowa i Zawoi zdobyłem też w konkursie „Kto ty jesteś? Polak mały” – wymienia Adam, dokumentując swoje słowa dyplomami.

– Adaś ma największy problem z tym, że bardzo się rozpisuje, że nie umie się streszczać – zauważa babcia. – Tak samo było w konkursie krasomówczym. Mowa miała trwać najwyżej pięć minut, a trzeba wiedzieć, że co innego jest przelecieć tekst oczami, a co innego wygłosić go w zrozumiałym sposobie i mieć kontakt ze słuchaczem. Kiedy Adam uczył się swojej przemowy, ja według zegarka mierzyłam mu sekundy i powtarzałam: Jeszcze coś trzeba skrócić! – wspomina przygotowania konkursowe pani Jadwiga. To ona jest pierwszym cenzorem wszystkich prac literackich wnuka. Dopiero potem wędrują one do rodziców. – Zanim oddaje pracę pani w szkole, to wszyscy ją czytamy. Nie ukrywam, że czasem iza się kręci. Adam jest człowiekiem upartym i jeżeli sugerujemy mu jakąś zmia-



Wspólna radość z sukcesu – Adam z babcią.

pisząc pamiętnik, który będzie obejmował historie rodzinne począwszy od pradziadków aż po współczesne czasy. – Na razie zbieram informacje. Czerpię głównie z opowiadań babci – wyjaśnia. Babcia zaś lubi opowiadać i robi to w tak ciekawy sposób, że jej wnuk tych opowieści nawet nie zapisuje. Same się zapamiętują. – Mam wdzięcznego słuchacza, któremu nie przeszkadza, kiedy się powtarzam. Nawet sam prosi, żeby mu ponownie opowiedzieć. Opowiadam więc raz o mojej mamie, raz o tacie, o dziadkach, o tym, co robili i jak przeżyliśmy wojnę, o wspaniałych dziesięciu latach na ziemiach odzyskanych i powrocie w rodzinne strony. W ciężkich chwilach zawsze trzymało mnie to, że bardzo wiele wiedziałam o swoich przodkach, że miałam kogo wspominać. Uważam, że jest bardzo ważne, żeby dzieci

mieszkać, mam tu wielu znajomych i kilku przyjaciół. Jednak za swoją ojczyznę uważam Polskę. Chociaż lubię podróżować i zwiedzać inne kraje, to najbardziej pociąga mnie poznawanie Polski. W Polsce jest wiele pięknych miejsc, do których chętnie wracam i które opisywałem również w konkursach literackich – mówi czternastolatek. Czy chciałby tam zamieszkać? – Nie, bo tutaj jest mój dom rodzinny, moi najbliżsi oraz cmentarz, na którym odpoczywa mój dziadek, którego bardzo kochałem, oraz moi przodkowie – stwierdza.

TAKI ZWYKŁY CHŁOPAK

Adam bardzo lubi sport. Oprócz golfa ogląda w telewizji chyba wszystkie dyscypliny. Nie chce być jednak – jak to określa – fotelowym kibicem. Dlatego sam też uprawia



Szable i historia to wspólna pasja syna i ojca.

dla dorosłych. Krótco rzecz ujmując, mama organizuje, a syn wygrywa. O przeciekach nie ma jednak mowy. Mało tego, pani Barbara mówi wręcz o panującym w ich domu przed konkursem okresie tabu ortograficznego. – Adam ma bardzo kreatywną polonistkę, Grażynę Sikorę. To ona przygotowuje i wysyła go na konkursy. Ja co prawda te dyktanda organizuję, nigdy jednak nie jestem ani autorką

nę, to on prowadzi z nami wielkie dyskusje. Czasami przyjmuje nasze sugestie, w większości wypadków ich jednak nie przyjmuje. Kolejnym człowiekiem, który ma w tej kwestii coś do powiedzenia i którego zawsze usłucha, jest nauczycielka języka polskiego, Grażyna Sikora. Dla Adama jest wielkim autorytetem – kończy Barbara Kubiczek.

BEATA SCHÖNWALD

Leśnik, chórzysta i stróż pamięci

Józef Pilich kojarzy się czytelnikom „Głosu Ludu” głównie ze Stowarzyszeniem „Rodzina Katyńska”, którego jest prezesem. Mieszkaniec Łomnej Dolnej, który w ub. tygodniu obchodził 80. urodziny, jest w rzeczywistości o wiele barwniejszą postacią.

Z zawodu inżynier leśnictwa, w wolnym czasie chórzysta, sportowiec, działacz społeczny i ratownik górski – tym wszystkim był w przeszłości Józef Pilich. Chórzystą jest do dziś – od 54 lat śpiewa w PZKO-wskim chórze męskim „Gorol”, gdzie w swoim czasie był również prezesem, jest też członkiem jabłonkowskiego chóru kościelnego. Choć osiągnął wiek, kiedy teoretycznie powinien mieć sporo wolnego czasu, jest akurat odwrotnie. Prócz pracy na rzecz „Rodziny Katyńskiej” i obowiązków chórzysty pracuje jako tłumacz przysięgły języka polskiego.

Józef Pilich urodził się w 1933 roku w Pszczynie, w rodzinie polskiego policjanta. Jego ojciec – również Józef – pochodził z Pierścica pod Skoczowem. Był legionistą Piłsudskiego i uczestnikiem powstań śląskich. W 1924 roku, po dziesięciu latach w wojsku, został wysłany do szkoły policyjnej. Posiadał zdolności organizacyjne, wobec czego przenoszono go z miejsca na miejsce, by organizował jednostki policyjne. Rok 1939 zastał go w Frysztacie, na stanowisku komendanta Powiatowej Komendy Policji. Z żoną i dwójką dzieci mieszkał naprzeciwko polskiej szkoły. Pod koniec sierpnia policjanci zostali wysłani w okolice Lwowa, również ich rodziny ewakuowano na Wschód. – Miałem wtedy sześć lat. Jechaliśmy pociągiem, wozami, szliśmy na piechotę. Widzieliśmy makabryczne rzeczy – bombardowania, ostrzeliwanie ewakuujących się osób z samolotów. Nie lubię w ogóle tego wspominać – mówi dziś syn policjanta. Ewakuowani dotarli aż za San. Kiedy Rosjanie napadli na Polskę, na rzece wytyczono granicę z Niemcami. Dopiero po kilku miesiącach matka Józefa Pilicha udało się z dziećmi i siostrą przedostać na niemiecką stronę i dotrzeć pociągiem do Trzyńca, a stamtąd na piechotę do Jabłonkowa. – W Jabłonkowie mieliśmy babcię



Józef Pilich opowiada o losach swojej rodziny.

i tam przeżyliśmy wojnę. Mama pracowała w sanatorium w Istebnej – wspomina Pilich. Wymienia nazwisko nauczycielki Buczyńskiej, do której wraz z siostrą uczęszczał na tajne lekcje języka polskiego.

– Po wojnie też nie było wesoło – kontynuuje pan Józef. Najpierw zapisali się z siostrą do polskiego gimnazjum w Czeskim Cieszynie, ale stamtąd, jako obywatele polscy, zostali usunięci. Siostra kształciła się w Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie, a 12-letni Józef został wysłany do Małego Seminarium Misyjnego w Bruczkowie pod Poznaniem. Tam kształcił się i mieszkał z zakonnikami ze Zgromadzenia Słowa Bożego. – Musieliśmy się uczyć i pracować, bo było tam duże gospodarstwo. Ale nie było głodu, a to było najważniejsze. Z szacunkiem wspominam zakonników, bo dzięki nim, gdy po dwóch latach przyjechałem do Cieszyna i zdawałem egzamin do Liceum Kopernika,

udało mi się przeskoczyć dwie klasy. W efekcie zdawałem maturę w wieku 16 lat, a mając 21 lat, już miałem w ręku dyplom inżyniera z Wydziału Leśnictwa w Brnie – opowiada pan Józef. Leśnictwu został wierny przez całe życie zawodowe. Najpierw pracował na słowackiej Orawie, potem w Piosku i Jabłonkowie. Na emeryturę odchodził ze stanowiska zastępcy dyrektora lasów państwowych w Jabłonkowie. Angażował się w PZKO – jako członek Komitetu Organizacyjnego „Gorolskiego Świąta” oraz chórzysta „Gorola” (w PZKO poznał też żonę Martę), był aktywnym sportowcem – lubił gimnastykę, biegi długodystansowe, strzelał z pistoletu, jeździł na nartach. Dlatego też poproszono go, by został członkiem rodzącego się pogotowia górskiego w Jabłonkowie. Jako ochotnik służył tam przez 18 lat.

O ojcu nie miał żadnych wiadomości. Rodzina po raz ostatni spotkała się z nim w 1939

roku podczas ewakuacji na Wschodzie. Potem przyszła jedyna pocztówka z obozu jenieckiego w Ostaszku. Żona policjanta już w czasie wojny pisała do różnych organizacji z całego świata, by dowiedzieć się, co się stało z jej mężem. Otrzymała tylko jedną odpowiedź, z Czerwonego Krzyża w Genewie. – Napisali po niemiecku, że ojciec prawdopodobnie został zamordowany w Katyniu – mówi Józef Pilich. I dodaje: – Ale my ciągle wierzyliśmy, że wróci... – Po wojnie dowiadaliśmy się o Katyniu z książek z drugiego obiegu, które trzeba było przeczytać przez noc i posłać dalej. Tam pisano o 21 tys. polskich oficerów i policjantów, lecz nikt nie wiedział, gdzie większość z nich jest pochowana. W Katyniu odnaleziono ciała 4,3 tys. ofiar, kolejne masowe miejsca pochówku, w Charkowie i Miednoje, zostały odkryte dopiero później – przypomina pan Józef.

Po 1989 roku sprawa ruszyła z miejsca, a w 2000 roku Józef Pilich pojechał do Miednoje, gdzie uroczystie otwierano cmentarz ofiar zbrodni katyńskiej. – Tam właśnie leży mój ojciec, a wraz z nim praktycznie wszyscy policjanci z komendy w Frysztacie – stwierdza.

Józef Pilich jest członkiem „Rodziny Katyńskiej” od 1994 roku. Wtedy jego siostra Stanisława Ryłko, jedna z założycielek stowarzyszenia, przekonała go, że nie chodzi tylko o odszkodowania (w które od początku nie wierzył), lecz także o uchronienie pamięci o ofiarach Katynia. Od razu został wybrany prezesem. – Od samego początku myślałem o tym, by zbudować coś trwałego, co przypominałoby o ofiarach Katynia. W końcu udało się ufundować i umieścić tablicę pamiątkową na pomniku na Konteszynie w Czeskim Cieszynie. Później ta tablica została zastąpiona, dzięki wspólnemu wysiłkowi Rodziny Katyńskiej i Koła Polskich Komendantów w RC, nowymi tablicami – z nazwiskami pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego 222 ofiar katyńskich oraz 85 poległych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W tym ogromna zasługa profesora Borąka, bez niego nie ruszylibyśmy z miejsca. Główny cel został spełniony – mówi prezes z satysfakcją, dodając: – Obecnie naszym zasadniczym zadaniem jest utrwalanie pamięci i przekazywanie jej kolejnym pokoleniom.

DANUTA CHLUP

Potrzeba nowych twarzy w polityce

– mówi Stanisław Folwarczny, kandydat na posła z ramienia Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS)

Od pewnego czasu zarówno na polskiej, jak i czeskiej scenie politycznej, mamy do czynienia z ogromnym zamieszaniem i ciągłą walką tak naprawdę każdego przeciwko każdemu. Czy to właśnie zamieszanie jest szansą dla pana i partii, którą pan reprezentuje, a więc ODS?

W takiej sytuacji na scenie politycznej mogą pojawić się nowe twarze, bo ludzie będą wybierali uważniej, zwrócić bardziej uwagę na nazwiska, niż partie, do których są one przypisane. Dlatego moim zdaniem może dojść do pewnych przetasowań. Zresztą już podczas wyborów, które miały miejsce trzy lata temu, można było zaobserwować taki trend, że niektórzy politycy z najwyższej półki nie dostali się do izby poselskiej. W ostatnim czasie pojawiły się trzy nowe partie: Zemana, Babiša i Okamury. Są to partie, za którymi stoi jeden człowiek: finansuje ją i rządzi na wszystkich płaszczynach. Jestem przekonany, że te partie osiągną jakiś wynik wyborczy. Niech to będzie poparcie rządu osiem pro-

cent w przypadku każdej z nich, to wtedy jedna czwarta elektoratu zgłasza na zupełnie nowy model. Trzeba jednak pamiętać, że partie Babiša i Okamury są kompletnie nieczytelne, a z tego, co mówią ich przywódcy, trudno wnioskować, jaki będzie program wyborczy. Dziś te partie nie mają tak naprawdę nic, oprócz jednego przywódcy.

Pana zdaniem potrzebne są nowe twarze?

Jak najbardziej, ale w systemie demokracji parlamentarnej, którego podstawą są funkcjonujące partie polityczne już trochę znane, z czytelnym programem i zamierzeniami na przyszłość.

Czy w tej sytuacji Stanisław Folwarczny byłby nową twarzą w Pradze? Jako polityk samorządowy jest pan doskonale znany...

Na pewno tak, nawet w kontekście regionalnym byłbym nową twarzą, bo jestem politykiem lokalnym, działam na rzecz jednego tylko samorządu.



Stanisław Folwarczny

Droga do Parlamentu musi prowadzić przez politykę komunalną?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, chociaż ciężko jest mi podać przykłady polityków, którzy bez odpowiedniego przygotowania na poziomie samorządu lokalnego potrafili znaleźć się w Pradze. Dzięki polityce lokalnej, komunalnej na pewno ma się większe rozeznanie i doświadczenie. Powiem z mojej

perspektywy: gdyby nie praca w czesko-cieszyńskim samorządzie, sprawowanie funkcji wiceburmistrza, na pewno nie byłbym tak doświadczony. Na całość składa się także długoletnia praca na rzecz polskiej mniejszości.

Jakie sprawy uważa pan za najbardziej pilne z perspektywy Polaków mieszkających na Zaloziu oraz całego regionu, albo z drugiej strony – za co by się pan zabrał w pierwszej kolejności, będąc już posłem?

Oczywiście wiele zależy od punktu siedzenia. Poseł z grupy opozycyjnej nie ma tak dużych możliwości, jak jego kolega z koalicji rządowej. Niemniej jednak bez względu na to są pewne problemy, które trzeba załatwić. Dla mnie ogromnym problemem jest odpływ młodych zdolnych ludzi z naszego regionu. Dlatego chciałbym powalczyć o stworzenie takich warunków, dzięki którym te osoby zostaną na naszej ziemi, choćby poprzez stworzenie inkubatorów dla młodych przedsiębiorców, centrów, gdzie

młodzi mogliby rozwijać swoje biznesy. Na pewno trzeba także wykorzystać ogromny potencjał, który drzemie w Beskidach. Szykuje się kolejny okres dotacyjny z funduszy europejskich – będę zabiegał o to, żeby najwięcej z pieniędzy z Unii Europejskiej trafiło na rozwój małej przedsiębiorczości na tym terenie.

Jeżeli zaś chodzi o polską mniejszość, do której sam się zaliczam, musimy pamiętać, że mamy zagwarantowane ustawowe pewne prawa. Najważniejsze jest więc, żeby pilnować, aby wszystkie zapisy były dotrzymane przez państwo czeskie. Dla mnie najważniejsze jest prawo do kształcenia w języku mniejszości narodowej oraz prawo do utrzymania i rozwijania kultury mniejszości narodowej. Oczywiście to wszystko wiąże się z pieniędzmi. W tym przypadku można liczyć na państwo, jeżeli chodzi o finansowanie przeróżnych inicjatyw, ale organizacje społeczne muszą z drugiej strony szukać innych dróg finansowania.

Artykuł sponsorowany

Leksykon Polaków (9)

»DALEJ PODAĆ« (1898-1900)

Podtytuł: Wydawnictwo austriackiego związku przeciw pijaństwu. Pierwszy numer pojawił się w maju 1898, według Andrzeja Pilcha wychodził do maja 1900 roku. Zdołano dotrzeć tylko do numeru pierwszego z maja 1898 roku. Format 16 x 10 cm, objętość 8 stron, układ jednospaltowy. Miejsce wydania: Wiedeń, dla Śląska Austriackiego Szumbark. Redaktor dla Śląska Austriackiego Związku przeciw Pijaństwu. Wydawca: Wydawnictwem austriackiego związku przeciw pijaństwu.

Druk: Drukiem Kutzera i sp. w Cieszynie. Dodatek: „WESOŁE POSEŁSTWO DLA DZIATEK”. Charakter i treść: Pisemko wydawane w celu zwalczania pijaństwa. Opowiadania o treści religijno – wychowawczej, wyciąg ze statutu „Austriackiego przeciw Pijaństwu”.

DERLICH LEON (1905-1965)

Pseudonim Andrzej Sowa, językoznawca-samouk. Ur. 28. 11. w Karwinie w rodzinie murarza. Ukończył polską szkołę ludową i wydziałową we Fryszcacie, był także uczniem polskiego gimnazjum w Orłowej. Zamierzał podjąć naukę w Wyższej Szkole Przemysłowej w Krakowie, jednak ostra choroba zapalenia stawów rąk i nóg doprowadziła do bezwładu i w 18 roku życia przykuła go do łóżka. Wyjątkowo silny charakter, głęboka wiara w sens życia oraz uzdolnienia naukowe pozwoliły mu na rozległą działalność badawczą a nawet i społeczną. W okresie międzywojennym opublikował szereg ciekawych artykułów w prasie zaolziańskiej na temat praw ludności polskiej na Śląskiej Cieszyńskim. W latach okupacji, chociaż może wydawać się to nieprawdopodobne, kierował podziemną organizacją prowadzącą pomoc dla więźniów. Po II wojnie światowej skoncentrował się na popularyzacji zagadnień językoznawczych, historii i folkloru. Swoje prace zamieszczał na łamach „Zwrotu”, „Kalendarza Śląskiego”, a także w Polsce w „Zaraniu Śląskim”, „Języku Polskim”. Współpracował z Towarzystwem Miłośników Języka Polskiego w Krakowie, zebrał teksty do „Małego atlasu gwar polskich”, materiały do „Atlasu językowego Śląska”, spisał wiele tekstów do kartoteki „Słownika gwar polskich”. Tematyka prac Derlicha jest bardzo zróżnicowana: od prac topomastycznych, folklorystycznych poczynając a na historycznych kończąc. W pracy „Prastara nazwa słowiańska” („Język Polski” 1966) rozprawia się z oportunistami nazwy Olza, udowadniając, że jedyną poprawną nazwą jest Olza, a nie jak niektórzy twierdzą Olsza (kwestia ta jest ciągle aktualna na Zaolziu).

Profesor Alfred Zaręba (językoznawca) tak pisał o L. Derlichu na łamach „Języka Polskiego” (4/1966): „...zdumiewa nas fakt, że pisał je samouk, człowiek, który nigdy nie przeszedł fachowych studiów językoznawczych, który pracował samotnie z dala od ośrodków naukowych jako domorosły amator. Prac Derlicha nie można jednak określić jako amatorszczyzny. Są to rzeczowe, sumienne, poprawne artykuły językowe... A jeśli do tego uzmysłowimy sobie fakt, że autor wspomnianych prac był pozbawiony normalnej swobody poruszania się, że przez kilkadziesiąt lat do łóżka przykuty wkładał tylko częściowo lewą ręką i jednym palcem wystukiwał teksty swoich prac na specjalnie przytwierdzonej do jego łóżka maszynie do pisania, podziw dla jego siły woli, wysiłku i osiągnięć połączyć się musi z szacunkiem dla charakteru zmarłego”. Działalność L. Derlicha możliwa była dzięki bezgranicznemu poświęceniu i zrozumieniu tego, co robił, jego matki i siostry Herminy oraz grona przyjaciół, m.in. L. Brozka. Derlich zmarł 18. 7. 1965 r. w Karwinie.

DOM SIEROT W TRZYŃCU (1913 – 1951)

Mysł założenia zakładu zrodziła się na podstawie darowizny biednego trzynieckiego weterana wojskowego, Pawła Kajzara, który przeznaczył w pierwszych latach naszego wieku 620 k.a. na cele opieki nad sierotami i opuszczonymi dziećmi w ewangelickim zborze trzynieckim.

Właściwym inicjatorem i założycielem Domu Sierot był trzyniecki pastor ewangelicki, ks. dr Józef Pindor. W r. 1910 wyprosił od miejscowej huty żelaza parcelę pod budowę, od zboru uzyskał 5000 k.a., zorganizował na szeroką skalę zbiórki pieniężne przy uroczystościach rodzinnych, szukał fundusze nawet za granicą. Pierwotnie planowano wybudować trzy samodzielne budynki, ale brak funduszy spowodował, że zbudowano tylko jeden obiekt, który został uroczystie otwarty 17 VIII 1913 roku. Dom Sierot utrzymywany był niemal wyłącznie przez ewangelicki zbor trzyniecki. W roku 1924 koszty utrzymania wynosiły 37 972 Kł. W pierwszych latach istnienia znalazło tu schronienie 7 dzieci wyłącznie ze zboru trzynieckiego, w dalszych latach liczba ich wzrosła do około 30 i to ze wszystkich ewangelickich zborów śląskich w Czechosłowacji. Bardzo skromne wyposażenie Domu Sierot wymagało uzupełnienia. Dlatego w latach trzydziestych Zarząd Domu Sierot kosztem 27 000 Kł w nadbudówce urządził oddzielną sypialnię dla dziewczyn i pokój służący za szpitalik dla dzieci. W pierwszych latach okupacji Niemcy odebrali Dom Sierot zborowi i oddali pod zarząd „Deutsche Socialftr Sorge”. Uciekając w 1945 roku złupili okupanci doszczętnie Dom Sierot. Po wyzwoleniu znów powrócił pod zarząd zboru. Z powodu trudności finansowych i nacisku władz miejskich oddał zbor z dniem 1 maja 1951 roku Dom Sierot pod zarząd Miejskiej Rady Narodowej w Trzyńcu. W roku 1956 doszło do sprzedaży Domu Sierot razem z inwentarzem i parcelą, za co zbor otrzymał od władz miejskich 285 000 Kł. Od momentu przejścia Domu Sierot przez MRN zatracił swe pierwotne przeznaczenie. Przemianowany na Dom Dziecka stał się normalnym przedszkolem dla dzieci pracujących matek. W roku 1957 w związku z regulacją i rozbudową miasta Trzyńca dochodzi do zamknięcia Domu Dziecka a wkrótce do rozbiórki i całkowitej likwidacji obiektu.

»DLA ROZRYWKI I NAUKI« (1915)

Dodatek tygodniowy „Kuryera Polskiego”. Wychodził przez kilka miesięcy, pierwszy numer ukazał się 21 II 1915., objętość 4 strony, wydawany w Morawskiej Ostrawie.

»DLA WSZYSTKICH« (1901-1918)

Pisemko wyłącznie religijne, ewangelickie. Artykuły religijne, opowiadania religijne, utwory literackie, pismo ilustrowane – na stronie tytułowej zawsze obrazek, fotografia. Nr pierwszy ukazał się we wrześniu 1901 roku, ostatni we wrześniu 1918. Początkowo miesięcznik, od r. VI, 1906 dwa razy w miesiącu. Na Austrię dostarczał ks. Karol Kulisz, Ligotka Kameralna, okręg Cieszyn; który był redaktorem na Austrię, od r. IX, 1909 Andrzej Cymorek z Cieszyna. Od r. IV, 1904 (może wcześniej) wychodzi miesięcznik: w Niemczech u Reinholda Urbana w Striegau (Śląsk Pruski a także w Ameryce od r. XI, 1911 w Ameryce w Nowym Jorku i Chicago. Od 1916 r. pisemko dla Austrii wydawała Społeczność Chrześcijańska w Cieszynie. od r. XVII, 1917 (może wcześniej) tylko w Niemczech u Teod. Urbana w Striegau (Miejsce wydania (dla Austrii): Ligotka Kameralna; od r. IX, 1909 Cieszyn. Redaktorem odpowiedzialnym był: P. Lohmann w Freiwaldie nad Odrą; od r. XII, 1912 (może wcześniej) ks. E. Lohmann, Uchtenhagen p. Falkenberg. Pismo dla pruskiej części Śląska ukazywało się nakładem Reinholda Urbana w Striegau, od rocznika XVII, 1917 Teodora Urbana w Striegau (Śląsk pruski). Drukowano w Diesdorf, pow. Striegau; od r. XVI, 1916 (może wcześniej) w Drukarni K. Miarki i Spółka w Mikołowie.

DYBOSKI ANTONI (1853-1917)

Prawnik, notariusz w Cieszynie, polski działacz społeczny i narodowy. Urodził się 5 czerwca 1853 roku w Raclawicach koło Niska nad Sanem w rodzinie flisaków na Wiśle i Sanie. Ukończył gimnazjum w Rzeszowie, a następnie

studiował prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, które ukończył w 1877 r. W czasie studiów utrzymywał się z udzielania lekcji, ponieważ ojciec jego zmarł wcześniej nie pozostawiając synowi żadnych środków do życia. Przez trzy lata po studiach praktykował w różnych miastach Galicji, aby w 1880 r. przenieść się na stałe do Cieszyna, odpowiadając w ten sposób na apel Kornela Ujejskiego nawołującego Polaków do pracy na kresach zachodnich. Pracował najpierw w kancelarii notarialnej Andrzeja Cinciały, a następnie u Andrzeja Kotuli. Doktorat w zakresie prawa uzyskał w 1881 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1882 r. poślubił Marię Łopuszańską pochodzącą z rodziny ziemiańskiej osiadłej w Samborskiem. W 1891 r., został mianowany notariuszem w Cieszynie, który to urząd pełnił aż do śmierci 22 lutego 1917 r.

Od chwili przybycia do Cieszyna działał w ruchu narodowym polskim. Angażował się w prace utworzonej przez Pawła Stalmacha Czytelnicy Ludowej często wygłaszając wykłady o tematyce literackiej oraz historycznej. Był sekretarzem i skarbnikiem Towarzystwa Domu Narodowego. Między innymi z jego inicjatywy i dzięki zebranym przez niego funduszom wybudowany został Dom Narodowy w Cieszynie na Rynku. W Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego pełnił funkcję sekretarza, jednocześnie udzielając społecznie porad prawnych. Przez kilka lat był też prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Był członkiem Dyrekcji Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Czeskim Cieszynie (obok m.in. Pawła Stalmacha, dr. Jana Michejdy, pastora Franciszka Michejdy, ks. Ignacego Świeżego, Hilarego Filasiewicza, Adama Sikory i wielu innych) najstarszej inicjatywy kredytowej Śląska, która położyła ogromne zasługi na polu nie tylko gospodarczym oraz kulturalnym, ale i narodowym. Dał się również poznać jako aktywny działacz katolicki udzielając się w Towarzystwie bł. Jana Sarkandra oraz Związku Śląskich Katolików. Do jego zasług można zaliczyć zorganizowanie stałej placówki polskiej prowincji oo. jezuitów w Cieszynie, za co otrzymał order papieski św. Grzegorza. Opiekował się, udzielając jednocześnie porad prawnych, ss. boromeuszkami i elżbietankami w Cieszynie. Pełnił funkcję radcy prawnego generalnego wikariatu biskupiego w Cieszynie.

Podczas I wojny światowej organizował komitety pomocy dla uchodźców z Galicji, opiekował się polskimi żołnierzami legionów w czasie pobytu tej formacji w Jabłonkowskiem.

Jego synem był Roman Dyboski (1883-1945), profesor języka i literatury angielskiej na UJ. Oprócz Romana Antoni Dyboski miał jeszcze dwóch synów: Stanisława, prawnika i Tadeusza, lekarza.

»DZIENNIK CIESZYŃSKI« (1906 -1934)

Podtytuł: Pismo codzienne poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku; od r. V, nr 1, 1910 Dziennik Cieszyński poświęcony sprawom ludu polskiego na Śląsku i pograniczu Galicji; od r. V, nr 296, 1910 Dziennik Cieszyński poświęcony obronie kresów zachodnich; od r. VI, październik 1911 bez podtytułu. Wychodził: r. I, nr 1, 1. 1. 1906 – r. XV, 1920 (1934). Pierwszy oficjalny dziennik na Śląsku Cieszyńskim. Wychodził codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od 1. 1. 1912 do 23. 12. 1916 pięć razy w tygodniu jako „Dziennik Cieszyński”, szósty raz w tygodniu jako (patrz) „Głos Ludu Śląskiego”. Nakład 1400 egzemplarzy (w r. 1919). Format 42 x 28, objętość 4 – 8 stron, układ trzyszpaltowy. Przedpłata całoroczna 14 K, półroczna 7 K 20 hal., ćwierćroczna 3,70 K, miesięczna 1,25 K z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domu. Numer poj. 5 hal. Od roku 1918 prenumerat stopniowo wzrastała. Miejsce wydania: Cieszyn. Redakcja i administracja: Cieszyn, Dom Narodowy. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Władysław Zabawski w latach 1906, 1908, 1909, 1917, od nr 21 1919; S. Warcholik 1907, Rudolf Żabka od nr 1 1910 do nr 147 1912; Karol Kubel nr 248 1912 do nr 69 1913; Jan Ostruszka nr 70 1913 do nr 148 1913;

Instytut Nauk Pedagogicznych
Uniwersytetu Opolskiego

LEKSYKON POLAKÓW W REPUBLICIE CZESKIEJ I REPUBLICIE SŁOWACKIEJ

TOM I

Alojzy Nardelli nr 149 1913 do nr 4 1915; Wacław Ruciński Czaczka krótko w r. 1914; Ignacy Domagalski nr 220 1917 do nr 20 1919. Naczelny redaktor: w r. 1915 Władysław Zabawski. Ruk: Towarzystwo Domu Narodowego (Paweł Mitrega) w Cieszynie. Dodatek: „Tygodnik ilustrowany” 1908 – 1909 (?). Charakter i treść: Był to faktycznie organ Polskiego Stronnictwa Narodowego na Śląsku Cieszyńskim, pismo polityczno – społeczne, prowadzone w duchu polskim. Wiadomości ze świata, lokalne sprawy narodowe, polityczne i społeczne, utwory literackie – powieści, nowele, opowiadania, reklamy, nieliczne ilustracje. W czasie wojny częste konfiskacje pisma. Działy: Wiadomości polityczne, Korespondencje, Kronika Śląska i okoliczna, Z bliska i daleka, Przegląd prasy, Kronika, Z ostatniej poczty, Z Białej i okolicy, Listy śląskie spod Jaworowego, Wiadomości bieżące, z Bielska – Białej i okolicy, Telegramy, Dział gospodarczy, Z republiki czesko – słowackiej, Sprawy polskie.

»DZIENNIK KRAJOWY DLA MORAWY I ŚLĄSKA« (1928 – 1935)

Pismo urzędowe Urzędu Krajowego w Bernie, mutacja w języku polskim z przeznaczeniem dla ludności polskiej głównie na Śląsku Cieszyńskim. Rozporządzenia, zarządzenia, ogłoszenia, sprawy organizacyjne. Wydawcą był Urząd krajowy w Bernie, tam też był wydawany i drukowany. Redaktorem od 1929 roku był Dr. V. Bumba. Format 29 x 21, objętość roczników według aktualnych potrzeb, układ dwuszpaltowy. Częstotliwość nieustalona.

»DZWON« (1890 – 1909)

Podtytuł: od r. 1891 nr 17 Dla kapłanów. Omawia sprawy kościelne, chrześcijańskie – społeczne i polityczne; od r. III, nr 1, 1. 6. 1893 bez podtytułu; od nr 3, 1893 Pismo demokratyczne – katolickie; od nr 11, 15. 1. 1894 Pismo chrześcijańskie – demokratyczne. Pismo ogólnoinformacyjne w duchu chrześcijańsko – społecznym, ruchu, którego przedstawicielem był ks. Stanisław Stojałowski. Zawierały artykuły ogólne polityczne – religijne, sprawozdania Macierzy Katolickiej, przewaga treści politycznej, orientacja na Galicję i Krakowskie. Działy: Kronika, Od Wydawnictwa, Przegląd polityczny, Rozmaitości, Inseraty, Poczta redakcyjna, Ruch katolicki. Wychodził: r. r. I nr 1 15. 4. 1890 – 1909 (J. Londzin podaje do roku 1897), z przerwą od początku r. 1892 do maja 1893, nr 1, 1893 – raz na miesiąc, od następnego numeru dwa razy w miesiącu. W r. 1891 wychodzi jako dodatek do POLSKI. Format 32 x 24. Objętość 8 – 12 stron/ Miejsce wydania: Kraków; od 10. 12. 1890 Cieszyn. Redakcja i administracja: od r. III, nr 1, 1. 6. 1893 Cieszyn. Założycielem „Dzwonu” był ks. Stanisław Stojałowski. Wydawca: W. Grylewicz; od 15. 8. 1891 ks. Stanisław Stojałowski; od 20. 1. 1894 J. Szpytko; od 15. 3. 1894 Artur Lewandowski. Redaktorami odpowiedzialnymi byli kolejno: Wincenty Kornecki; od 10. 12. 1890 Wawrzyniec Grylewicz; od 15. 8. 1891 M. Dominik; od nr 1, 1893 Karol Studnicki; od 20. 1. 1894 Józef Szpytko; od 15. 7. 1894, A. Lewandowski. Druk: Winc. Korneckiego w Krakowie; od r. I, nr 12 – 13 K. Prochaska w Cieszynie; od r. 1891 nr 20 – 21 Kutzera i Sp. w Cieszynie; od 1. 6. 1893 Macierzy Katolickiej w Czadcy. ZENON JASIŃSKI

Filmowo na Trójstyku

– Dla mnie to trochę magiczne miejsce. Festiwal jest mały, ale ma swój urok, głównie dlatego, że nie ma na nim tłumów. Właściwie jesteśmy sam na sam z filmami i to jest najcenniejsze – mówi Grzegorz Pieńkowski, przewodniczący Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych, który jest jednym z uczestników tegorocznego, 21 Filmowego Babiego Lata. Dziś dowiemy się, kto zdobył nagrodę „Złoty debiut”, poznamy także zdobywcę nagrody publiczności.

Pieńkowski przyjechał na Zaolzie z Warszawy. – Goszczę u was już od dwóch dekad, ponieważ swój udział w tej imprezie zaczynałem ponad 20 lat temu, jeszcze w Cierlicku. Potem przyjechałem do Trzyńca, a teraz pomagam Tadeuszowi Wantule zdobywać polskie filmy – mówi Pieńkowski, którego spotkaliśmy przed seansem otwierającym tegoroczne Filmowe Babie Lato.

W środę na inaugurację festiwalu w sali domu kultury w Herczawie kinomani obejrzą film „Trojmezi” ostrawskiej reżyserki Kláry Řežníčkovéj. Jako kolejny zaprezentowany został jeden z najlepszych tegorocznych filmów „Jako nikdy” reżysera Zdeňka Tyce. Na zakończenie dnia publiczność zobaczyła z kolei najnowsze dzieło z warsztatu Jana Hřebejka „Škoda lásky”.

Na widowni herczawskiego kina obok miejscowych zasiedli goście z odległej Nowej Soli w województwie lubuskim. Konrad Paszkowski,



Większość tegorocznych festiwalowych projekcji odbywa się w kinie w Herczawie.

dyrektor Solanin Film Festival, podkreśla, że jego ekipa techniczna wspiera organizatorów Babiego Lata. – Dbamy na przykład, by podczas projekcji czeskich filmów na ekranie pojawiały się polskie napisy i odwrotnie – tłumaczy.

Przyznaje też, że na Zaolziu gości po raz pierwszy. – Zaskoczył nas tutejszy krajobraz i klimat. Czechy atakują nas z każdej strony swą niesamowitością, ale nadal szukamy dobrej gospody, ponieważ chcemy spróbować typowych czeskich potraw – śmieje się.

W tym roku centrum festiwalu organizowanego przez Trzyń-

cki Klub Kultury przeniosło się do Herczawy, w efekcie to w tamtejszym domu kultury wyświetlana jest większość z 30 filmów, jakie można obejrzeć do niedzieli. Poza tym filmy prezentowane są m.in. w Trzyńcu i Nawsiu.

– Ideą naszego festiwalu jest zaprezentowanie kulturowego trójstyku polsko-czesko-słowackiego. By to podkreślić, filmowe projekcje zaplanowaliśmy także w słowackim Czernem oraz polskiej Istebnej – tłumaczy Tadeusz Wantuła, dyrektor festiwalu.

Dodaje jednak, że Herczawa to również pewien eksperyment.

– Cała gmina liczy przecież raptem 280 obywateli i to w nie najmłodszym wieku. Mimo to liczę, że ludzie przyjdą i atmosfera jak zwykle będzie fantastyczna – mówi.

Grzegorz Pieńkowski przekonuje jednak, że ważniejsza od tłumów na widowni jest możliwość bliskiego obcowania ze sztuką filmową. – Wywodzę się z ruchu dyskusyjnych klubów filmowych, w których kontakt z filmem jest najważniejszy. Na Filmowym Babim Lecie jest podobnie. U was filmy oraz spotkania z ich twórcami są zawsze na pierwszym miejscu. Inną sprawą są zaś problemy z publicznością. Obecnie organizatorzy wszystkich festiwali, no może poza tymi z najwyższej półki, jak Festiwal w Karlowych Warach, czy Warszawski Festiwal Filmowy, muszą się z tym liczyć. Publiczności jest zaś niewiele, ponieważ dziś każdy może obejrzeć co chce i gdzie chce. Na przykład w internecie, albo na płytach, w ostateczności w kinie – dodaje.

Jedną z najciekawszych imprez tegorocznego festiwalu będzie maraton serialowy, który wystartuje w domu PZKO w Nawsiu dziś o godzinie 14. Widzowie będą mieli możliwość obejrzeć całą pierwszą, 12-odcinkową serię serialu Głina, w którym Maciej Stuhr gra jednego z głównych detektywów. Z kolei w ramach konkursu debiutów organizatorzy przygotowali najlepsze debiutanckie pełnometrażowe filmy polskich, czeskich i słowackich

reżyserów, które powstały w latach ubiegłych. I tak publiczność obejrzała polskie filmy „Obława” czy „Oszukane”, czeski dokument „Pětpravidel”, a także „Bez doteku” oraz słowackie filmy „Dakujem, dobre” i „Zázrak”. Który z tych obrazów został uznany za najlepszy, przekonamy się dziś o godz. 19.30, kiedy to ogłoszony zostanie werdykt jurorów. Wówczas też poznamy zdobywcę nagrody publiczności, a po ogłoszeniu wyników wystąpi Noemi Bocek z zespołem Noemiracles.

– Swoją udział w festiwalu zapowiedzieli również Jerzy i Maciej Stuhr. Mieli spotkać się z publicznością przy okazji projekcji filmu „Pogoda na jutro”, jednak prawdopodobnie nie dojadą. Odwiedzi nas za to Ireneusz Czop, czyli druga główna postać „Pokłosia” będącego jednym z najważniejszych filmów tego festiwalu – zapowiada Wantuła.

Spotkanie z aktorem będzie towarzyszyło dzisiejszej projekcji kontrowersyjnego filmu Władysława Pasikowskiego „Pokłosie”. Dodatkowo, w sobotę zaplanowano projekcje takich filmów jak „Drogówka” Wojciecha Smarzewskiego, „Zdjęcie” Macieja Adamka, czy „Libanky” Jana Hřebejka.

W niedzielę na zakończenie „Babiego Lata” publiczność obejrzy natomiast Dramat „Moj pes Killer” reżyserki Miry Fornay, „Třetí poločas” Darko Mitrevskiego i „Revival” Alice Nellis.

WITOLD KOZDŃ

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

Picea

www.picea.cz, tel. 737 238 727

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

REKLAMA

zespół muzyczny M-band
Live music & karaoke show

wesela bale urodziny
wieczorki firmowe karaoke

Szeroki repertuar utworów polskich, czeskich i zagranicznych
M. Veselý +420 777 002 882

www.mband.cz
mmsound@centrum.cz

PRACA!

Do naszego kolektywu poszukujemy pracownika obsługi klienta

Wymagania: praca na PC, MS Word, Excel, orientacja w internecie, podstawy księgowości. Płynnie język czeski i polski. Szukamy osobę komunikatywną, odpowiedzialną i energiczną.

Miejsce pracy: Jabłonków 994

Informacje: www.carero.cz, e-mail: prace@carero.cz

CARERO s.r.o. – dystrybutor artykułów dziecięcych.

OGRODZENIA ZS SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyńcu www.ogrodzeniazs.pl
obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz mob. 732 683 665

TRZYŃC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

CZĘŚCI SAMOCHODOWE Z POLSKI!

CENY HURTOWE!

- dzwonisz, zamawiasz
- odbierasz w domu

DOWÓZ: Karviná, Český Těšín, Trinec

tel. 602 603 637, e-mail: posta@e-parts.cz www.e-parts.cz

SIMPLY CLEVER

"DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI"

Sobota 19.10.2013, w godz. 7:00 -13:00

Ponownie możesz skorzystać z bezpłatnej wstępnej kontroli technicznej w naszej STK Trinec, s.r.o.

- KONTROLA POJAZDU PRZED NADEJŚCIEM ZIMY
- WYMIANA OPON od 99 Kč (co 10. klient GRATIS)
- SAMOCHODY ŠKODA PLUS W NOWYM OBIEKCIE
- ORYGINALNE CZĘŚCI W BARDZIEJ KORZYSTNYCH CENACH
- BUFET
- PRZEJAZDZKI NA MOTOKARACH

10.10.2013 PREZENTACJA ŠKODA RAPID SPACEBACK

„Tradycja jest gwarancją zaufania”

CZYTAJ NAS CODZIENNIE! www.glosludu.cz

Aktualny serwis o Polakach na Zaolziu

ZYCZENIA

Niech ten radosny dzień
na zawsze Twe troski odsunie w cień
i niech się śmieje do Ciebie świat,
blaskiem szczęśliwych i długich lat.

Dnia 14. 10. obchodzi życiowy jubileusz nasza Kochana Żona, Mamusia, Babcia, Prababcia

pani DANUTA GRANIA

z Gródka. Z tej okazji życzymy szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego na dalsze lata. Mąż Erhard, córki z rodzinami i cała rodzina. GL-599

WSPOMNIENIA



Są ludzie i chwile, których się nie zapomina

Dnia 12 października mija 5. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. inż. FERDYNANDA BAJERA

z Suchej Górnjej. O chwilę wspomnień i cichą modlitwę proszą najbliżsi. AD-081

Dnia 12.10. mija 25 lat, kiedy na zawsze odeszła nasza Kochana Mamusia, Babcia, Siost

śp. AGNIESZKA HECZKO

z Gródka. Kto pamięta niechaj wspomni razem z nami. GL-600



Dnia 15. 10. 2013 minie 1. rocznica, kiedy nas na zawsze opuściła

śp. MARIA KRYGŁOWA

z Suchej Średniej. O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-595

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Mionionki rozrabiają (12-14, godz. 15.30); Kameńiak 4 (12-14, godz. 17.45, 20.00); Apres mai (12, 13, godz. 18.00); Żądza bankiera (12, 13, godz. 20.30); Agenci (14, godz. 18.00, 20.30); **KARWINA – Centrum:** Klopsiki i inne zjawiska pogodowe (12, 13, godz. 15.30; 14, godz. 17.45); Kameńiak 4 (12, 13, godz. 17.30); Wyścig (12, 13, godz. 20.00); Jobs (14, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Oggy i karaluchy (12, 13, godz. 15.30); Kameńiak 4 (12, 13, godz. 17.30); Wyścig (12, 13, godz. 20.00); Percy Jackson: Morze potworów (14, godz. 17.30); Libánky (14, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Ja i ty (12, godz. 18.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Lot (12, 13, godz. 18.00); **CIESZYN – Piast:** Wałęsa. Człowiek z nadziei (12-14, godz. 15.00, 17.30, 20.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05, so: godz. 17.30 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

CZ. CIESZYN – Zapraszamy na Konferencję Obwodową PZKO, która odbędzie się 16. 10. o godz. 16.30 w Klubie PZKO przy ul. Bożka. **KARWINA** – Klub Seniora „Przyjaźń” zaprasza swych członków i przyjaciół na miesięczne spotkanie, tym razem we wtorek 15. 10. o godz. 17.45 do salki PZKO Karwina-Nowe Miasto. W programie prelekcja dyrektora Gimnazjum w Cz. Cieszynie A. Bizonia na temat „Spotkanie klasowe w Chicago” uzupełniona przezroczami.

LESZNA DOLNA – MK PZKO zaprasza na wystawę pt. „Inspiracje” do sali Domu PZKO. Wystawa będzie czynna 12.-13. 10. w godz. 10.00-18.00.

NAWSIE-JASIEŃ – Komitet organizacyjny rodzin Polaków w wywiezionych z Jasienia oraz Zarządy MK PZKO Jasień i Nawsie zapraszają 19. 10. o godz. 15.00 na „Popołudnie wspomnień” do Domu PZKO w Nawsiu. W programie: chrzest książki, wspomnienia i spotkanie rodzin.

SEKCJA KOBIET ZG PZKO – Zaprasza na Spotkanie jesienne Klubów Kobiet 19. 10. godz. 9.30 w Domu Robotniczym w Suchej Gór-

Dnia 12 października 2013 roku minie 10. rocznica, gdy odszedł od nas na zawsze

WŁADYSŁAW MADECKI

z Karwiny. O chwile wspomnień proszą najbliżsi.

GL-559

NEKROLOGI



W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 8. 10. 2013 zmarła w wieku 98 lat nasza Kochana Teściowa, Babcia, Prababcia, i Ciocia

śp. GERTRUDA SZAROWSKA-CEDIVODOVÁ

z Czeskiego Cieszyna

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 14 października 2013 o godz. 14.00 z kościoła ewangelickiego Na Niwach w Czeskim Cieszynie. Zasmucona rodzina. AD-090

nej. Zgłoszenia przyjmowane są pod nr. tel. 739 667 604 lub e-mailem: annapiskiewiczova@seznam.cz, do 14. 10.

TRZYNIEC-OSIEDLE – MK PZKO zaprasza w czwartek 17. 10. o godz. 17.00. na prelekcję Tadeusza Franka nt. „Papua” do Domu PZKO im. A. Wawrosza w Trzyńcu na Tarasie.

OBWÓD KARWINA – Zebranie przedjazdowej Rady Obwodowej odbędzie się 16. 10. o godz. 17.00 w Domu PZKO w Karwinie-Raj. Udział delegatów wybranych na Zjazd PZKO wskazany.

KONCERTY

KARWINA-GRANICE – MK PZKO Karwina-Darków zaprasza wszystkich członków i sympatyków na Koncert Jesienny urządzany w ramach 12. edycji Darkowskiej Jesieni w niedzielę 20. 10. o godz. 15.30 do Sanatorium Rehabilitacyjnego w Karwinie-Granicach. W programie chór „Lira” z dyrygentką Beatą Pilśniak-Hojką oraz chór „Cellegium Iuvenum” z Gimnazjum w Cz. Cieszynie pod batutą Leszka Kaliny.

PIELGRZYMKI

CZ. CIESZYN – Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa zaprasza w dniach 25. 4. 2014 (piątek) do 3. 5. 2014 (sobota) na pielgrzymkę do Rzymu z okazji kanonizacji bł. Jana Pawła II. Zgłoszenia przyjmuje Jadwiga Franek, kom: 739 002 715.

WYSTAWY

TEATR CIESZYŃSKI, Cz. Cieszyn, Ostravska 67: do 13. 10. wystawa Romany i Waltra Taszków pt. „Commedia dell arte, musica, imagine”. Czynna po-pt: 9.00-15.00 po zgłoszeniu w portierni TC.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: do 17. 1. 2014 wystawa pt. „Lalki w strojach ludowych”; stała ekspozycja „Obraz-

ki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynne: po-pt: 8.00-16.30.

▲ SALA WYSTAW w Hawierzowie-Żywocicach, Padlých hrđinů 47a: do 20. 6. 2014 wystawa pt. „Tragedia Lidic”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

▲ SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka: do 12. 1. wystawa pt. „(Pov)jrazení s pokušitelem – Od antiky do Těšína”; stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14: do 29. 11. wystawa pt. „Kora, lyko, trawa, korzenie, pnie...”; wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkova i okolicy”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ SALA WYSTAW w Orłowej, Masaryka 985: do 31. 1. 2014 wystawa pt. „Zwierzęta i ich dzieci”; stała ekspozycja „Orłowa – przeszłość i teraźniejszość”. Czynne: po-pt: 8.00-16.30.

▲ SALA WYSTAW w Pietwałdzie, Do Muzeum 89: do 24. 1. 2014 wystawa pt. „Uwaga, kruche!”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

CO ZA OLŻĄ

KSIAŻNICA CIESZYŃSKA, Mennicza 46, Cieszyn: do 31. 1. 2014 wystawa pt. „Świadomość wspólnego dobra – W dziesięciolecie istnienia Donacji im. Zbigniewa Michejdy 2003-2013”. Czynna wt-pt: 8.00-18.00, so: 9.00-15.00.

MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO, ul. T. Regera 6, sala rzymska, II p.: do 13. 10. wystawa Bronisława Liberdy pt. „Malarstwo i grafika”.

MUZEUM DRUKARSTWA, ul. Głęboka 50, Cieszyn: do 15. 11. wystawa Zbigniewa Kubeczki „Ekslibrisy”. Czynna: wt-pt: godz. 10.00-17.00.

WIEŻA PIASTOWSKA I ROTUNDA św. Mikołaja: Czynne codziennie 9.00-19.00.

Zmarł Edmund Niziurski

Kilka dni po śmierci ulubionej autorki kryminałów, Joanny Chmielewskiej, nadeszła z Polski kolejna smutna wiadomość. Odszedł pisarz Edmund Niziurski, twórca klasyki literatury młodzieżowej. Autor „Księgi urwisów”, „Sposobu na Alcybiadesa” i „Niewiarygodnych przygód Marka Piegusa” zmarł 9 października w Warszawie. Miał 88

lat. Edmund Niziurski urodził się w 1925 roku w Kielcach. W czasie wojny wraz z rodziną został ewakuowany na Węgry. Do Polski wrócił w 1940 roku. Po wojnie podjął studia prawnicze, dziennikarskie i socjologiczne.

Jako pisarz debiutował w 1944 roku w wydawanym przez Armię Krajową „Biuletynie Informacyj-

nym”. Po wojnie współpracował z czasopismami „Płomyk”, „Świat Młodych”, „Wies” oraz z Polskim Radiem jako autor słuchowisk. Popularność i uznanie przyniosły mu utwory dla dzieci i młodzieży. Jego powieści mają dynamiczną, często sensacyjną akcję, posiadają też absurdalny humor ceniony przez czytelników. (ep)

Kamieniarstwo WRZOS
Z SERCA WIELKIE RZECZY

Według klientów najlepszy zakład w regionie. Inni handlują nagrobkami, my produkujemy. Dlatego mamy ceny 30% niższe. Różnicę w cenie wykorzystajcie na urlop.

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479, +48 338 567 377
www.kamieniarstwo-wrzos.pl

Filia: Golezów, ul. Grabowa 4
3 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

JUTRO W DRUGOLIGOWYCH DERBACH KARWINA ZMIERZY SIĘ Z TRZYŃCEM O GODZ. 16.00

Piłka kontra krążek

Kibice zaolziańskiego sportu mają dylemat – wybrać się jutro na 16.00 do Karwiny na piłkarskie derby miejscowego MFK i Trzynieca, czy też zaliczyć 12. kolejkę hokejowej ekstraklasy w trzynieckiej Werk Arenie? Ze względu na to, że organizatorzy obu akcji nie poszli na kompromis, równocześnie na stadionie w Raju i w trzynieckiej Werk Arenie mogłyby się znaleźć tylko David Copperfield.

DO RAJU CZY DO WERKU?

– Nie było takiej opcji, żeby wcześniej rozpocząć mecz. Pojedynk Karwiny z Trzyncem zaplanowany jest na 16.00 i nic się w tej materii nie zmieniło – powiedział nam wczoraj Adam Januszek, rzecznik

prasowy drugoligowego klubu MFK OKD Karwina. – Mamy sygnały, że do Karwiny szykuje się pokaźna grupa trzynieckich fanów, pomimo czasowej kolizji z hokejowym pojedynkiem Trzynieca z Pardubicami. Wierzę, że atmosfera niedzielnych

derbów wpłynie pozytywnie na poziom spotkania – dodał Januszek. W Trzyncu rozważano wariant przesunięcia hokejowego meczu z Pardubicami na godz. 18.00, w końcu jednak zdecydowano się na oficjalny termin Tipsport Ekstraligi. – Hokejowi kibice nie lubią generalnie meczów rozpoczynających się w późnych godzinach wieczornych, a za taki trzeba uznać start o godz. 18.00. Fani piłkarscy chyba zdążyliby wtedy dotrzeć do Werk Areny z Karwiny, ale byłaby to kolejna komplikacja dla hokeistów, no i w końcu także dla was dziennikarzy. Drukarne się niecierpliwią, edytorzy gazet również – powiedział nam wczoraj Tomáš Želazko, rzecznik prasowy trzynieckiego hokeja i drugoligowego futbolu w tym mieście.

FAWORYTEM KARWINA

Tak czy inaczej w niedzielę zapowiadają się na stadionie w Karwinie-Raju prawdziwa uczta sportowa. Po roku przerwy – spowodowanej spadkiem Trzynieca do trzeciej ligi – powraca regionalny klasyk, który zawsze budzi wiele emocji. Obie ekipy znajdują się na wylot, a zdrowa rywalizacja pomiędzy obozami Karwiny a Trzynieca wróży arcyciekawy mecz. W roli faworyta przystępują do niedzielnych derbów piłkarze Karwiny, którym należy się w tabeli FNL znakomita druga lokata. Podopieczni trenera Josefa Mazury zdobyli na własnym

boisku 18 punktów, w tej materii należą do najlepszych zespołów w drugoligowej stawce. – Jest niezłe, ale dobrą formę musimy teraz potwierdzić w derbach z Trzyncem, a to wcale nie będzie łatwa przeprawa – ocenił kapitan MFK OKD Karwina, David Mikula. Pytanie, co zrobiła z drużyną Josefa Mazury dwutygodniowa przerwa w rozgrywkach, tym bardziej, iż goście spod Jaworowego zaliczyli w minioną sobotę zaległy mecz z Vltavinem, wygrany 4:2. W tabeli Trzynec plasuje się na 11. pozycji, ale zdaniem obrońcy Petra Cigánka w siłach zespołu jest gra w dużo wyższych rejonach. – Mecz z Vltavinem zahartował nas psychicznie. Przegrywaliśmy 0:2, by w końcu wygrać 4:2. To o czymś świadczy. Nie poddajemy się bez walki – podkreślił trzyniecki stoper, który w sobotnim spotkaniu zdobył dwie bramki. Zespół Karwiny przerwę w rozgrywkach wykorzystał do towarzyskiego spotkania z Frydkiem-Mistkiem, wygranego łatwo 4:1.

PRAWDOPODOBNE SKŁADY

MFK OKD Karwina: Pindroch – Hoffmann, Mikula, Jovanović, Knöting – Uvíra, Gonda – Ciku, Vladavić, Eismann – Mišínský.

FK Fotbal Trzynec: Bruk – Velner, Hupka, Cigánek, Matoušek – Malif, Motyčka, Málek, Wojnar – Gavlák, Čtvrtníček.

JANUSZ BITTMAR



Piłkarze Karwiny w ostatniej kolejce pokonali u siebie Zlin 1:0.

Fot. IVO DUDEK

»Dzień Otwartych Drzwi« z kalendarzem

Tłumy osób zwiedziły w czwartek plac budowy w Trzyncu, na którym powstaje nowa hala wielofunkcyjna – w skrócie „nowa Werk Arena”. Już w przyszłym roku w nowoczesnej hali swoje mecze rozgrywać będą m.in. hokeiści Trzynieca. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to we wrześniu ruszy w nowej Werk Arenie sezon 2014/2015 Tipsport Ekstraligi. Trzynec i cały podbeskidzki region zasługują na obiekt na miarę XXI wieku.

Według słów Jána Modera, prezydenta trzynieckiego klubu, obiekt będzie służył nie tylko miejscowym ekstrakligowym hokeistom. – Ażyl znajdują tu też inne podmioty sportowe, jak również zespoły kulturalne. To prawdziwa hala wielofunkcyjna – stwierdził prezydent HC Stalownicy Trzynec. – Założenia były takie, że na pewno nie chcemy megahali. Hala ma służyć wi-

dzom, w związku z czym trybuny są tak zaprojektowane, by kontakt fanów ze sportowcami oraz artystami był jak najlepszy – podkreślił Moder. Prace budowlane trwają

w centrum miasta od roku, na razie bez większych usterek. – Mogę nawet zdradzić, iż jesteśmy w lekkim komforcie czasowym, bo prace rzeczywiście przebiegają gładko i

sprawnie – stwierdził Jan Czudek, wiceprezydent trzynieckiego klubu.

W ramach czwartkowego „Dnia Otwartych Drzwi” odbyła się też uroczysta promocja nowego kalendarza z hokeistami w roli głównej. – Chodzi o nietypowe zdjęcia, a raczej o komiksowe portrety hokeistów – powiedział podczas oficjalnej promocji kalendarza Marek Chmiel, dyrektor wykonawczy HC Stalownicy Trzynec. Radek Bonk przedstawiony został w kalendarzu jako zapalony kolarz i zarazem czuły ojciec rodziny, z kolei Lukáš Zib jako golfista, a Jakub Orsava w roli podrywacza. Do dystrybucji trafiło 1000 sztuk kalendarza, warto się więc pospieszyć z zakupem. Kalendarz znajduje się m.in. w ofercie sklepu internetowego dla fanów trzynieckiego hokeja – wystarczy kliknąć na oficjalną stronę www.hcoelari.cz. (jb)



Prezydent trzynieckiego klubu Ján Moder podczas promocji kalendarza.

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – FNL: Karwina – Trzynec (jutro, 16.00). **MŚLF:** Orłowa – Hulin (dziś, 10.15). **DYWIZJA:** W. Międzyrzecze – Piotrowice (dziś, 15.00), Hawierzów – Karwina B (jutro, 10.15). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Dzieńmorowice – Haj, Wędrynia – Karniów, Rymarzów – Cz. Cieszyn (dziś, 15.30), Bogumin – Krawarze (jutro, 15.30). **I A KLASA:** Sedliszcze – Stonawa (dziś,

15.30), Frensztat – Lutynia Dolna, Olbrachcice – Wracimów, ČSAD Hawierzów – Datynie Dolne, Bystrzyca – Czeladna (jutro, 15.30). **I B KLASA:** Starzicz – Dobrotice, Stare Miasto – Gródek, Mosty – Dobra, Sucha Górna – Gnojnik (dziś, 15.30), Piosek – Jabłonków, Nydek – Luczina, I. Piotrowice – Fryczowice (jutro, 15.30). **MP KARWIŃSKIEGO – gr. A:** Orłowa B – Bogumin B, B. Rychwałd

– Sn Hawierzów, TJ Pietwałd – F. Orłowa, Sj Rychwałd – Dąbrowa (dziś, 15.30); **gr. B:** V. Bogumin – G. Błędowice, Żuków Górny – Wierzniowice, Zabłocie – Sn Orłowa, Cierlicko – L. Piotrowice B (dziś, 15.30). **MP FRYDEK-MISTEK:** Chlebowice – Niebory, Rzepiszczce – Bukowice (dziś, 15.30), Śmiłowice – Palkowice (jutro, 15.30). **RP FRYDEK-MISTEK:** Wojkowice – Oldrzycho-

wice, Kuńczyce pod Ondrzejnikiem – Toszonowice (dziś, 15.30), Wędrynia B – Paskov, Sedliszcze B – Milików, Nawsie – Pržno (jutro, 15.30).

HOKEJ – TIPSPORT EKSTRA-LIGA: Trzynec – Pardubice (jutro, 17.00). **I LIGA:** Ołomuniec – Hawierzów (dziś, 17.30). **II LIGA:** Przerów – Orłowa (dziś, 17.00). (jb)

Hokej w niższych klasach

I LIGA

AZ HAWIERZÓW LITOMĚŘICE 4:1

Tercje: 2:1, 1:0, 1:0. Bramki i asysty: 3. Klimša (Koma, Graca), 13. Kolařík (Řička, Graca), 36. Škumát (Roupec, Marosz), 54. Sztetek (Němec, Vosátko) – 2. Rubeš (Čermák, Švagrovský). Hawierzów: L. Daneček – Bezuška, Vosátko, Roupec, Krisl, Graca, Koma, Kolarz – Šedivý, Němec, Sztetek – J. Daneček, Marosz, Jakúbek – Škumát, Pechanec, Kolařík – Klimša, Řička, Maruna – M. Rimmel.

Lokaty: 1. Mlada Bolesław 26, 2. Beroun 25, 3. Jihlava 21, ... 10. Hawierzów 11 pkt.

II LIGA

HC ORŁOWA PROŠTĚJÓV 2:7

Tercje: 2:2, 0:2, 0:3. Bramki i asysty: 7. Piecha (Studený), 13. Piecha (Mintěl) – 6. Kryl (Černý), 10. Venkrbec, 30. Luňák, 32. Venkrbec (Stejskal), 52. Šebek (Černý, Kryl), 57. Antončík (Belay, Coufal), 59. Kořínek. Orłowa: Iláš – Šnapka, Zientek, Vydra, Tomis, Hegegy, Zámečník, Mintěl, Novák – Pavliš, Káňa, Badžo, Studený, Piecha, Galgonek, Mráz, Szajter, Voznica, Grepl, Ciupa, Matějček.

Lokaty: 1. Proštiejów 20, 2. Technika Brno 20, 3. Poruba 16, ... 10. Orłowa 7 pkt. (jb)

W SKRÓCIE

ME W TENISIE STOŁOWYM: AWANS POLSKIEGO DEBLA.

Katarzyna Grzybowska (DWSPiT Polkowice) i Natalia Partyka (SKTS Sochaczew) awansowały do 1/8 finału gry podwójnej mistrzostwo Europy w tenisie stołowym w austriackim Schwechat. W 1. rundzie pokonały Turczynki Hu Melek i Sanem Ezgi Sahin 3:0 (11:8, 11:9, 14:12).

ATP W SZANGHAJU: F-M ZA BURTĄ.

Mariusz Fyrstenberg i Marcin Matkowski przegrali z Aisamem Ul-Haqiem Qureshim z Pakistanu i Holendrem Jeanem-Julienem Rojerem 4:6, 6:3, 7-10 i odpadli w drugiej rundzie gry podwójnej w turnieju tenisowym ATP Masters 1000 w Szanghaju (pula nagród 6,2 mln dol.). W grze pojedynczej w Szanghaju z grona polskich tenisistów wystąpił tylko Michał Przysiężny, który przegrał w pierwszej rundzie z Kanadyjczykiem Milosem Raonicem (nr 10.) 4:6, 4:6. Wcześniej Polak wygrał dwa pojedynki w kwalifikacjach.

INFOSTRADA: TRZY MEDALE WSOCZI.

Trzy medale, w tym jeden złoty, zimowych igrzysk olimpijskich w Soczi zdobędą polscy sportowcy – prognozuje holenderski serwis sportowy Infostrada. Dwukrotnie na podium – na najwyższym i najniższym stopniu miałyby stanąć biegaczka narciarska Justyna Kowalczyk. Z kolei po srebro miałyby sięgnąć w skokach narciarskich Kamil Stoch na dużej skoczni. Kowalczyk, która ma w swoim dorobku już cztery medale olimpijskie (trzy z Vancouver i jeden z Turynu) ma być najlepsza na 10 km st. klas., a trzecia na 30 km st. dow. (Op.r.jb)